

Z A MAŁO,
ABY PRZEŻYĆ

UWM - LUBISZ TO

WSZYSTKIE
ZAGADKI TORUSA

O L S Z T Y N L I S T O P A D 2 0 1 2 N R 1 1 / 1 5 9

WIADOMOŚCI

UNIwersYTECKIE

U
W
M

ISSN 1641 3199

WWW.UWM.EDU.PL



PROJEKT GRAFICZNY: RENATA DWUCH Na zdjęciu: dr Justyna Żulewska z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością

NOWY KLUCZ DO SEROW

Fot. Janusz Pajtek



Nuta ojczystej pieśni.



Z minikoncertem patriotycznych pieśni wystąpił w Bibliotece Uniwersyteckiej Chór Wołyń z Łucka (8.11) – miasta partnerskiego Olsztyna. Artyści zaśpiewali m.in. *Pierwszą brygadę, Rozkwiwały pąki białych róż i Przybyli ułani...*

Koncert odbył się dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Gości i artystów powitali prorektor prof. Janusz Piechocki, dr Wiesław Jastrzębski, dyrektor Gabinetu Rektora oraz kanclerz dr Aleksander Socha.

– Chór *Wołyń* jest kolejnym zespołem Łucka, który gościemy z koncertem na UWM. W ubiegłym roku występował tu zespół dziecięcy. Dziś słuchamy fragmentu koncertu, który w całości zostanie zaprezentowany na zamku w Ostródzie – mówił dr Jastrzębski, otwierając koncert.

Nina Porębska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Łucku, dziękowała za możliwość uczestniczenia w obchodach Święta Niepodległości w Polsce. Ze słowami uznania zwrócił się po koncercie do artystów kanclerz dr Socha.

– Zaśpiewaliście najważniejsze pieśni z naszego narodowego śpiewnika. Dziękuję, że kultywujecie na Wołyniu nasze narodowe tradycje – mówił.

Chór *Wołyń* koncertuje już 15 lat. – Jesteśmy chórem amatorskim. Śpiewają tu lekarze, nauczyciele, także muzycy. Ja jestem lekarzem chirurgiem. W Olsztynie jesteśmy już drugi raz – mówi Roman Tracz, jeden z członków chóru.

FAKTY

Nowy doktor honoris causa	2
Kortowo jak magnes?	3
Nowa misja – nowe cele	4
Popularyzatorzy nauki	5
Zajdą za skórę chorobom	5
Nowe pomysły dla biznesu	6
Uniwersytet Wyrażnie Medialny	6
Naukowcy o regionie	7
Jubileusz w nowych murach	7
Deregulacja dla młodych	8
Podwójny dyplom	8
Nie samą książką...	9
Jak czytać Korczaka?	9
Nie uciekniemy od hipertekstu	10



Nowa misja –
nowe cele
str. 4

NAUKA

Nowy klucz do serów	11
Za mało, aby przeżyć	12
Wszystkie zagadki torusa	13
Mleczna droga do zagłady?	14
Boja śledzi Kortowskie	15
Różne wizje korupcji	15
Mogą uczyć się od siebie	16



KRONIKA KULTURALNA

Lekka, łatwa i... antiqua	17
Artystyczna Rezerwa Twórcza	18
Witine zaprasza Kortowo	18

STUDENCKIE ŻYCIE

Dłuższa Kortowiada?	19
Nowa era Erasmusa!	19
Tańczący z bboysami	20
Zachęcali do aktywności	20
Z czego otrząsa się Kortowo	21
UWM – lubisz to	21

Mleczna droga do
zagłady?
str. 14



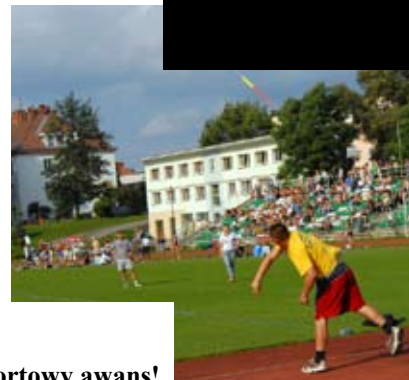
Lekka, łatwa i...
antiqua
str. 15

SILVA RERUM

Jest twarzą polskiej policji	22
Mam serce Kaszuba	23
Sprytniejsza niż lis	24
Gaudeamus igitur na UTW	24
Nasz pruski spadek	25
Nasze baby pruskie	26
Kortowo kulturowe	27

FORUM

Czerwona apaszka	28
Europa w blasku i cieniu	28
Jak z nuć	29
Z życia wzięte	29
Lekcja u bliźniaków	30
Wydawnictwo UWM	31
Doktoraty - habilitacje	31
Sport	32



Sportowy awans!
str. 32

NOWY DOKTOR HONORIS CAUSA

Dwudziestym siódmym doktorem honoris causa UWM zostanie prof. Christian von Bar z Uniwersytetu w Osnabrück. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawalnych europejskich prawników.

Doktorat honoris causa dla prof. Christiana von Bar to jeden z owoców partnerstwa powiatu olsztyńskiego i powiatu Osnabrück.

– Kilka lat temu jednym z uczestników delegacji powiatu olsztyńskiego w powiecie Osnabrück był także ówczesny i obecny rektor prof. Ryszard Górecki. W czasie tej wizyty poznał profesora von Bara i zaproponował mu współpracę z naszą uczelnią. Profesor propozycję przyjął, a że jest prawnikiem – to siłą rzeczy zbliżył się z naszym wydziałem – opowiada prof. Bronisław Sitek, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Współpraca WPIA z prof. Barem od samego początku stała się intensywna i owocna. Prof. von Bar pomógł WPIA uzyskać prestiżowy grant z Funduszu Wyszehradzkiego na międzynarodowe badania naukowe z dziedziny prawa porównawczego i prawa własności. UWM realizuje go wspólnie z uniwersytetami w Bańskiej Bystrzycy i w Ołomuńcu na Słowacji oraz z uniwersytetem w Budapeszcie na Węgrzech. Dwa następne duże granty złożone przy pomocy profesora do Narodowego Centrum Nauki i do Funduszu Wyszehradzkiego czekają na rozpatrzenie. We współpracy z profesorem, na WPIA powstała praca naukowa, która czeka na publikację w Wydawnictwie Uniwersytetu w Cambridge w Wielkiej Brytanii. Prof. von Bar już 2 razy brał udział w międzynarodowych konferencjach naukowych organizowanych przez WPIA i poświęconych europejskiemu prawu porównawczemu, którego jest wybitnym znawcą.

Jest on, m.in. przewodniczącym Grupy Studyjnej Europejskiego Kodeksu Cywilnego oraz współtwórcą Europejskiego Instytutu Prawa. Jest to organizacja non profit, która prowadzi badania



prawa, a jej celem jest integracja europejska skorelowana z integracją prawa. Badania naukowe prof. Bara są objęte patronatem Komisji Europejskiej.

Z wnioskiem o nadanie mu doktoratu h.c. wystąpił Wydział Prawa i Administracji. Ocenę zasadności wniosku o nadanie tytułu doktora honoris causa Senat powierzył: prof. Tomaszowi Giaro (Uniwersytet Warszawski), ks. prof. Franciszkowi Longchamps de Bérier (Uniwersytet Jagielloński) i prof. Aldo Petrucci (Uniwersytet w Pizie). Jako promotora powołał prof. Bronisława Sitka. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie to nadanie doktoratu h.c. prof. Barowi odbędzie się 22 marca 2013 r.

lek

Non omnis moriar...

Od listopada 2011 roku do listopada 2012 pożegnaliśmy następujące osoby związane z UWM

Anna Batogowska

Andrzej Biedawski

Maria Bochir

Adam Buraczewski

Mieczysław Cegielski

Edward Dukąt

Aleksander Fiodorowicz

Łucja Fornal

Bogusław Imbs

Karol Jakubowski

Włodzimierz Jezierski

Justyna Kemesies

Stanisława Koszmaniuk

Lech Krajewski

Maria Ledwożyw

Zofia Luberda-Bieńkowska

Jadwiga Luma

Henryk Mazgal

Piotr Moździara

Jolanta Nowakowska

Lech Opoński

Stanisław Packi

Tadeusz Puśko

Helena Rószko

Janusz Siecian

Ewa Skorska-Wyszyńska

Rafał Sobkowicz

Romana Solecka

Krystyna Spikert

Gertruda Szczerbicka

Zbigniew Śmietana

Kazimiera Urtnowska

Mirosław Więckiewicz

Zbysław Wilamowski

Wiesław Wiśniewski

Marek Wroński

Anna Zawrotniak

KORTOWO JAK MAGNES?

Kortowo to najpiękniejszy kampus w Polsce. Nic dziwnego, że działa na studentów jak magnes. Czasami jednak przyciąga ich za mocno. Jakie są tego objawy i czy to dobrze?

Uniwersytet to ogół nauczycieli i uczniów, jak wynika z łacińskiego rodowodu tego słowa. Ten ogół jak co roku Senat UWM podsumował na swym październikowym posiedzeniu. Zasadniczym tematem obrad było bowiem sprawozdanie rektora z działalności uniwersytetu w roku akademickim 2011/12.

Zacznijmy więc od ogółu studentów: w minionym roku akademickim na UWM studiowało 31,6 tys. studentów, w tym 537 doktorantów. Ukończyło zaś – 8,4 tys. absolwentów. Spośród studentów UWM 179 to obcokrajowcy (najlepszy wynik w historii UWM). Najwięcej Kortowo przyciągnęło ich z Arabii Saudyjskiej, Hiszpanii i Szwecji. Ich liczbę rektor prof. Ryszard Górecki uznał jednak za niewystarczającą.

– Jesteśmy zbyt mało znani w świecie – ocenił rektor.

Nasi studenci mieli do dyspozycji 59 kierunków kształcenia. To jedna z najbogatszych ofert edukacyjnych w Polsce. Dodatkowo swą wiedzę mogli rozszerzać w 165 kołach naukowych. To także wystawia nam bardzo dobre świadectwo. Studenci skorzystali w sumie z 9,2 tys. świadczeń socjalnych (stypendia, zapomogi itp.) na łączną kwotę 42,5 mln zł. Niestety, nasi studenci wbrew temu, co się o młodych ludziach myśli – nie są zbyt mobilni. Krajowe programy wymiany studenckiej świadczą o małym zainteresowaniu – zaledwie kilkanaście osób. Czyżby magnes-Kortowo zbyt ich trzymał? Wzrasta za to liczba studentów przyjeżdżających, chociaż to też małe liczby. Zdecydowanie większym powodzeniem cieszą się wyjazdy zagraniczne. Na studia i praktyki pojechało z programu Erasmus 190 studentów, głównie do krajów Europy Zachodniej.

A teraz przejdźmy do ogółu nauczycieli: na UWM pracowało 3428 osób, w tym nauczycieli akademickich 1954 (58%). W minionym roku tytuły naukowe profesorów zdobyło 13 osób (drugi pod wzgl. liczby wynik w historii UWM), a doktorów habilitowanych – 42 (najwięcej w historii uczelni). Pod względem awansów naukowych był to więc rok bardzo udany. Kadra profesorska UWM na koniec sierpnia 2012r. to 216 osób z tytułami naukowymi profesora, a kolejnych 524 ze stopniem naukowym doktora habilitowanego. Jakość ich pracy nauczycielskiej kilkanaście razy weryfikowała w ub. r. akademickim Państwowa Komisja Akredytacyjna. Z jakim skutkiem? Dwanaście kierunków oceniła pozytywnie, a dwóm wystawiła cenzury wyróżniające: zootechnice i politologii. Zootechnika dodatkowo przez MNiSW uznana została za najlepszy kierunek zootechniczny w Polsce.

Kształcenie na UWM ma zatem mocną pozycję. A jak badania naukowe?

W sumie nakłady na badania w ub. r. wynosiły 67,5 mln zł, w tym roku do chwili obecnej – 37,7 mln zł. W roku (kalendarzowym) 2011 nasi naukowcy realizowali 298 projektów badawczych na kwotę 20,2 mln zł finansowanych przez Ministerstwo Nauki, Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Aktualnie realizujemy 236 tego typu projektów na kwotę 13 mln zł. Odsetek wniosków złożonych do zatwierdzonych do realizacji wynosi 10-20%. Pozostałe również ważne źródła finansowania badań naukowych to: dotacje na badania statutowe, fundusze strukturalne, wpływy ze współpracy z podmiotami gospodarczymi i projekty zagraniczne. Z czego wynikają słabsze wyniki w pozyskiwaniu pieniędzy na badania naukowe?

Odkąd coraz większego znaczenia nabierają pieniądze z konkursów i grantów – coraz więcej uczonych w Polsce stara się je zdobyć. Konkurencja zatem rośnie. Dofinansowanie dostają tylko bardzo dobre projekty.

O naszej nauce, a właściwie jej użyteczności dla gospodarki dobrze świadczą patenty. W ub. r. złożyliśmy 40 wniosków, a otrzymaliśmy 23 patenty. W tym złożyliśmy 11, a dostaliśmy 5. W tej aktywności



przodują zdecydowanie Wydziały: Nauk Technicznych, Nauk o Środowisku oraz Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

Na koniec *summa summarum* czyli o pieniądzach. Nasz majątek na koniec 2011 r. jest wart 808 mln zł, (podczas gdy rok wcześniej 730 mln zł). To efekt inwestycji. Przychody UWM w ub. r. wynosiły 378,4 mln zł, a koszty 378,9. Gdyby nie spłata zaciągniętych kredytów, która kosztuje nas rocznie ok. 2,5 mln zł, byłby to całkiem niezły wynik.

– Musimy jak najszybciej spłacić zadłużenie, bo nas zbyt obciąża – stwierdził rektor. Wyjawił także, że myśli o przekazaniu jeszcze większej samodzielności finansowej wydziałom.

Sprawozdanie z działalności UWM Senat przyjął jednogłośnie.

Podsumowując sprawozdanie z działalności uniwersytetu, rektor odniósł się do tego, co czeka uczelnie w najbliższej przyszłości. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nosi się z zamiarem podziału uczelni na: badawcze i zawodowe. To pociągnie za sobą głębokie zmiany ich finansowania. Będzie ono związane nie z liczbą studentów jak teraz, ale z liczbą profesorów, doktorów hab. i grantów naukowych.

– Nie damy rady stać się uniwersytetem badawczym, ale mamy kilka mocnych wydziałów, które takimi mogą się stać. Trzeba się przygotować do tych zmian – przestrzegł rektor.

Dlatego już nie tracąc czasu najpierw Senat, a potem cała kadra uniwersytecka zajmą się następującymi sprawami: weryfikacją misji UWM, ustaleniem celów strategicznych, wytyczeniem zadań, ustaleniem programów działań w poszczególnych obszarach funkcjonowania UWM i przyjęciem narzędzi do ich realizacji. Pierwsza senacka debata nad misją i celami strategicznymi już się odbyła w październiku.

Lech Kryszalowicz

NOWA MISJA – NOWE CELE



Program rozwoju UWM na lata 2012-20 uchwalili senatorzy UWM na posiedzeniu Senatu (26.10.). Program ten wytycza cele strategiczne, obszary priorytetowych działań, programy działań w poszczególnych obszarach oraz narzędzia do ich realizacji. Bez tego programu przyszłość uczelni stałaby pod znakiem zapytania.

Nowe przepisy unijne i krajowe wymuszają na nas reakcje dostosowawcze. Dlatego wraz z programem Senat uchwalił nową misję UWM.

Jest program – będą pieniądze

Konsekwencją przyjęcia nowej misji było uchwalenie celów strategicznych UWM. Są one następujące:

1. Wprowadzenie i realizacja wysokiej jakości standardów kształcenia, dostosowanych do potrzeb środowiska zewnętrznego, ze szczególnym uwzględnieniem Warmii i Mazur.
2. Intensywny rozwój wysokiej jakości badań naukowych, zwłaszcza na rzecz innowacyjnej gospodarki, m. in. poprzez udział w krajowych i europejskich programach badawczych.
3. Umiejscowienie uniwersytetu w obszarach kształcenia i badań naukowych.
4. Doprowadzenie wiodących wydziałów uczelni do statusu jednostek badawczo-naukowych.
5. Zapewnienie uniwersytetowi stabilności finansowej, zwłaszcza przez znaczne zmniejszenie zadłużenia.

Senat wytyczył 8 obszarów działań priorytetowych. Są to: 1. Kształcenie studentów ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rynku pracy. 2. Kształcenie i rozwój kadry akademickiej. 3. Badania naukowe. 4. Sprawy kadrowe. 5. Zarządzanie uniwersytetem ze szczególnym uwzględnieniem informatyzacji. 6. Gospodarka finansowa. 7. Infrastruktura uniwersytetu. 8. Promocja uniwersytetu. Jakie działania podejmiemy w poszczególnych obszarach – referowali rektor i prorektorzy. Dyskusja, która poprzedziła uchwalenie programu trwała 2,5 godziny. Ostatecznie Senat program uchwalił

jednogłośnie. Dlaczego ten program jest tak ważny? Bez niego np. nie mamy co liczyć na unijne i ministerialne dotacje, które już są i będą jeszcze bardziej związane z poziomem badań naukowych i z jakością kształcenia studentów.

Konwent zastąpi Radę

Uchwalenie programu rozwoju zajęło senatorom zaledwie połowę niemal 5-godzinnego posiedzenia. Pozostałe uchwały, chociaż nie tak ważne dla przyszłości uniwersytetu też blahe nie były.

Senat wybrał m.in. Komisję Dyscyplinarną do spraw Nauczycieli Akademickich na kadencję 2012-2016. Jej przewodniczącym został prof. Andrzej Staniszewski dyrektor Instytutu Dziennikarstwa na Wydziale Humanistycznym. Powołał Konwent – organ wspierający i promujący uniwersytet, który zastąpi Radę Patronacką. W skład Konwentu mogą wchodzić m.in. przedstawiciele organów państwowych i samorządowych oraz innych instytucji i organizacji. Członków Konwentu powołuje Senat na wniosek rektora. Kogo rektor zaproponuje – dowiemy się na następnym posiedzeniu Senatu.

Więcej w Elku

Kolejną istotną sprawą, nad którą zastanawiali się senatorowie był 17. Wydział UWM w Elku. W marcu b.r. Senat uchwalił, że UWM będzie tam kształcić studentów na 2 kierunkach. Teraz jednak postanowił rozszerzyć tę ofertę. Już od nowego semestru, czyli po sesji zimowej proponujemy tam kształcenie na administracji, geodezji i kartografii oraz na mechanice i budowie maszyn. Wszystkie kierunki obejmują studia 1. stopnia stacjonarne i niestacjonarne. Zdaniem prof. Jerzego Przyborowskiego, prorektora ds. kształcenia ta zmiana pozwoli lepiej wykorzystać pięknie odnowione i zmodernizowane obiekty w Elku (na zdj.).

Nowe „operacje” na szpitalu

Senat zastosował jeszcze dwie przełomowe „operacje” na uniwersyteckim szpitalu. Upoważnił kanclerza do negocjacji z podmiotami leczniczymi w sprawie prowadzenia przez nie na terenie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego stereoradioterapii oraz do wyboru podmiotu, który sfinansuje wyposażenia szpitala w potrzebne urządzenia. Uczelni nie stać na kilkudziesięciomilionowe wydatki, lecz są firmy, które na to stać i które widzą w wyposażeniu szpitala swój interes.

Lech Kryształowicz

POPULARYZATORZY NAUKI

Dwoje naukowców z Wydziału Humanistycznego UWM – prof. Iwona Anna NDiaye i dr Bara NDiaye znalazło się w gronie 50 naukowców zgłoszonych do nagrody „Popularyzator nauki” VIII edycji konkursu ogłoszonego przez serwis Nauka w Polsce PAP oraz MNiSW.

Nasi naukowcy zostali zgłoszeni do konkursu przez Uniwersytet Dzieci. To wyróżnienie i uznanie dla ich wieloletniej pracy naukowej i społecznej. Jest to najstarszy i najbardziej prestiżowy w Polsce konkurs, w którym nagradzani są uczeni, ludzie mediów, społecznicy oraz instytucje, których pasją jest dzielenie się wiedzą i odświeżanie tajemnic współczesnej nauki w sposób przystępny dla każdego. Wyboru laureatów dokonuje jury, złożone z przedstawicieli Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polskiej Agencji Prasowej oraz przedstawicieli środowiska naukowego. Ogłoszenie wyników nastąpi 5 grudnia.

– Nie spodziewaliśmy się takiego wyróżnienia, nawet nie wiedzieliśmy o istnieniu konkursu. Tak chyba jest ze wszystkimi osobami skupionymi przede wszystkim na działaniu. Jest nam szczególnie miło, bo zgłosił nas Uniwersytet Dzieci, jednostka, którą cenimy za działania i inicjatywy na polu edukacji – mówi prof. Iwona NDiaye.

Dr hab. Iwona Anna NDiaye – prof. UWM literaturoznawczyni i tłumaczka, wykładowca Uniwersytetu Dzieci. W 2004 r. wspólnie z dr. Barą NDiaye zainicjowała Dni Afryki w Olsztynie, których ważnym elementem jest edukacja międzykulturowa (warsztaty, pokazy, prelekcje, konkursy itd.). Od ponad 10 lat prowadzą wspólnie warsztaty edukacyjne z zakresu problematyki afrykańskiej, międzykulturowości (w przedszkolach, szkołach, domach kultury). Prowadzą stronę dni-afryki.olsztyn.pl. Od 2010 roku współpracują z Uniwersytetem Dzieci. Wyróżnieni podczas ogólnopolskiej gali konkursu Wykładowca Roku 2010/2011 Uniwersytetu Dzieci. Jako



laureaci konkursu reprezentowali Uniwersytet Dzieci na Festiwalu Kultury Polskiej w Moskwie.

Dr Bara NDiaye – adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. W pracy badawczej koncentruje się na problematyce współczesnej Afryki, relacjach francusko-afrykańskich oraz systemach medialnych na świecie. Współinicjator i organizator Dni Afryki w Olsztynie (od 2004 r.); wykładowca Uniwersytetu Dzieci.

Środowisko akademickie Kortowa ma już swoich przedstawicieli wśród laureatów konkursu. W ubiegłych edycjach jury wyróżniło prof. Stanisława Czachorowskiego z Wydziału Biologii i Biotechnologii oraz Annę Mioduszewską, była redaktorkę „Wiadomości Uniwersyteckich”.

opr. mah

ZAJDĄ ZA SKÓRĘ CHOROBOBOM

Fotodermatologia, dermochirurgia, immunodermatologia – tym teraz zajmą się pracownicy nowej katedry Wydziału Nauk Medycznych UWM. Zajdą za skórę chorobom skóry.

Uroczyste otwarcie Katedry i Kliniki Dermatologii oraz Oddziału Reumatologii w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie odbyło się 6 listopada. W nowo otwartej klinice powstanie pracownia immunodermatologii, której wcześniej nie było. Immunodermatologia to dyscyplina z pogranicza dermatologii i immunologii, która koncentruje się na chorobach skóry o podłożu autoimmunologicznym, np. pęcherzycy.

– To zasługa uniwersytetu i szpitala. UWM dostarczył pracownika, a szpital udostępnił specjalistyczny sprzęt – mówi prof. Waldemar Placek (na zdj.), kierownik Katedry i Kliniki Dermatologii. – Pacjenci najczęściej przychodzą z takimi chorobami dermatologicznymi, jak: łuszczyca, atopowe zapalenie skóry, owrzodzenia podudzi, a także trądzik – tłumaczy.

W katedrze pracuje 7 osób. Oprócz immunodermatologii katedra skupi się na rozwinięciu fotodermatologii i fototerapii, a także dermochirurgii.

– Dermo-chirurgia to leczenie zabiegowe chorób skóry. W jej skład wchodzi m.in. elektrochirurgia, kriochirurgia oraz usuwanie zmian skórnych – onkologicznych – wyjaśnia prof. Placek.



Obecnie Katedra Dermatologii z Kliniką kupi się jedynie na dermatologii leczniczej. Profesor nie wyklucza, że z biegiem czasu dojdą również zabiegi z dermatologii estetycznej, ale tylko w zakresie wypełniaczy, peelingów, mezoterapii i toksyny botulinowej.

syla

NOWE POMYSŁY DLA BIZNESU

Ponad 50 pracowników naukowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego weźmie udział w programie stażowo-szkoleniowym w przedsiębiorstwach z regionu.

Projekt zakłada organizację trwających od 3 do 6 miesięcy (ogółem 504 godziny) staży pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych Warmii i Mazur reprezentujących dyscypliny naukowe w branżach strategicznych województwa. Weźmie w nim udział co najmniej 40 przedsiębiorstw należących do strategicznych dla regionu branż, m.in. meblarstwa, turystyki oraz przemysłu spożywczego. Wynikiem współpracy mają być pomysły na nowe, innowacyjne rozwiązania w działalności małych i średnich firm.

Zainteresowani stażyści będą mieć także okazję odbycia w miejscu stażu 2-dniowego szkolenia, które przygotuje ich do efektywnej realizacji indywidualnych planów staży. Wymierną korzyścią staży będzie wypracowanie przez każdego stażystę propozycji innowacyjnego rozwiązania zgodnego z potrzebami firmy przyjmującej naukowców na staże.

Wsparcie w ramach projektu adresowane będzie do 50 pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych UWM i innych jednostek naukowych Warmii i Mazur oraz min. 40 regionalnych firm o statusie MŚP działających w branżach strategicznych województwa. Każdemu stażysty zostanie zapewnione wsparcie opiekuna w miejscu stażu oraz dodatek stażowy w wysokości 9 tys. zł.

– Dobra współpraca jednostek naukowych z biznesem ma we współczesnej gospodarce szczególne znaczenie. Jeżeli nasze przedsiębiorstwa chcą zdobywać zagraniczne rynki, muszą bazować na innowacyjnych pomysłach i rozwiązaniach. Myślę, że projekt przyniesie dużo korzyści firmom oraz samej uczelni – podkreśla Jacek Protas, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Projekt „Regionalny transfer wiedzy z nauki do biznesu” rozpocznie się w drugiej połowie 2013 roku i będzie trwał do marca 2015 roku. Pieniądze na jego realizację pochodzą z Programu



Operacyjnego Kapitał Ludzki. Koszt wszystkich szkoleń i staży szacowany jest na ok 870 tys. zł.

Nie jest to jednak jedyny projekt dotyczący wzmocnienia powiązań uniwersytetu z przedsiębiorstwami służący rozwojowi gospodarki Warmii i Mazur. Takich projektów w ostatnim czasie wraz z powyższym uczelnia realizuje 4. Są to: Staże i szkolenia praktyczne dla rozwoju innowacyjnych przedsiębiorstw Warmii i Mazur, Regionalna Inwestycja w Młodych Naukowców Warmii i Mazur – wzrost potencjału wdrożeniowego wyników prac B+R doktorantów oraz Nauka dla innowacji – wsparcie szkoleniowe i doradcze MŚP Warmii i Mazur w planowaniu wdrożeń innowacji. Ich łączna wartość wynosi ponad 4,4 mln zł. Są relizowane z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

lek

UNIwersytet WYRAŹNIE MEDIALNY

Pod względem medialności Uniwersytet Warmińsko-Mazurski znajduje się na 7. miejscu wśród polskich uniwersytetów. Tak wynika z najnowszego raportu agencji Press Service.

Agencja ta istnieje od 1969 r. Jej siedziba znajduje się w Poznaniu. Świadczy usługi precyzyjnego wyszukiwania i wyboru informacji medialnych z wcześniej rozpowszechnionych publikacji. W ciągu roku, to jest od 1.10. 2011 r. do 30.09.2012 r. wg. Press Service pojawiło się na temat UWM ok. 13 tys. publikacji w prasie, Internecie, radiu i telewizji.

Pierwsze miejsce w medialnym rankingu polskich uniwersytetów zajmuje Uniwersytet Warszawski z ponad 44 tys. publikacji. Drugi jest Uniwersytet Jagielloński z ok. 28 tys. publikacji, trzeci – Uniwersytet Śląski – 20 tys. publikacji. Poza tym wyprzedza UWM jeszcze Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz (nieznacznie) Uniwersytet Wrocławski. Za nami są m.in. Uniwersytet Łódzki (8.), Mikołaja Kopernika w Toruniu (9.) i Gdański (10.).

„Dbałość o wizerunek stała się w obecnych czasach dla uczelni jednym z priorytetów. Systematycznie spadająca liczba kandydatów na studia, związana z nadciągającym niżem demograficznym powoduje, że tylko szkoły uważane za najbardziej wartościowe, są w stanie przyciągać studentów i utrzymywać wysoki poziom kształcenia”. Tak komentują wyniki rankingu jego organizatorzy, czyli agencja Press Service.

Wysoka pozycja UWM w rankingu Press Service nie jest przypadkiem. Zajmujemy 10. miejsce wśród uczelni polskich w rankingu ich obecności w Internecie sporządzonym przez Webometrics (Najwyższą Radę Badań Naukowych w Madrycie). Za naszą uczelnią znalazła się m.in. SGGW, UMCS, KUL, Uniwersytet Gdański, czy też Politechnika Poznańska. W rankingu ogólnosiwiatowym (na ponad 5000 sklasyfikowanych uczelni) UWM zajmuje 860. miejsce. W Polsce najbardziej widoczny w sieci jest Uniwersytet Jagielloński.

Przy okazji przypomnijmy, że w tegorocznym rankingu polskich uniwersytetów opublikowanym przez miesięcznik „Perspektywy” UWM znajduje się na wysokiej 9. pozycji.

To wszystko młodzież potrafi docenić. Chociaż mamy niż demograficzny, to kandydatów do studiowania w Kortowie nie brakuje.

lek

NAUKOWCY O REGIONIE

Instytut Lecznictwa Uzdrawiskowego, nauka, a także umiędzynarodowienie kształcenia na UWM mogą stać się przyszłością i motorem napędowym Warmii i Mazur.

Olsztyńskie Forum Nauki zabrało głos w kwestii przygotowania strategii rozwoju województwa. Konferencja odbyła się 26 października. Prof. Janusz Heller, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM, a także dyrektor Regionalnego Centrum Konkurencyjności Obszarów Aglomeracyjnych wygłosił referat dotyczący słabych i silnych stron regionu i aglomeracji olsztyńskiej.

– Mocne strony regionu to m.in. turystyka i liczne jeziora, lasy i przemysł drzewny oraz meblarski, rolnictwo i przemysł spożywczy – wyjaśniał prof. Heller. – Wśród mocnych stron regionu znajduje się także UWM z licznym gronem studentów i ważnym dorobkiem naukowym. Region może pochwalić się także znaczącym dorobkiem olsztyńskiego środowiska w sferze kultury. Ponadto posiadamy kapitał ludzki w postaci dobrze wykwalifikowanej kadry – dodał.

Dziekan zwrócił także uwagę na słabe strony regionu. Znalazły się wśród nich m.in. niski poziom urbanizacji, przestrzenna izolacja gospodarcza pomiędzy dużymi miastami regionu, niski poziom kapitału społecznego oraz słaba jakość dróg.

– Niski potencjał endogenny województwa jest przyczyną relatywnie mniejszego napływu zewnętrznych środków rozwojowych, tj. funduszy unijnych, funduszy na badania i rozwój oraz inwestycji zagranicznych – mówił prof. Heller.

Prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych UWM, a także prezes Olsztyńskiego Forum Nauki przekonywał, że działalność dla zdrowia jest szansą rozwoju regionu. Propozycja dziekana dotyczyła utworzenia Instytutu Lecznictwa Uzdrawiskowego UWM współpracującego z uzdrowiskami w Gołdapi, Lidzbarku Warmińskim i Górowie Iławeckim. Akademickie centrum rehabilitacji i ogród botaniczny mogłyby być istotnymi punktami strategii rozwoju Warmii i Mazur.

Ostatnią prezentację przedstawił prof. Ryszard Górecki, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Rektor przekonywał, że uniwersytet oraz inne ośrodki naukowe i dydaktyczne są motorem rozwoju województwa. W celach strategicznych rozwoju regionu wymienił m.in. produkcję wysokiej jakości żywności, wspieranie rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości, ochronę środowiska przyrodniczego,



rozwój turystyki, rekreacji i ochrony zdrowia człowieka, a przede wszystkim rozwój nauki i kształcenia.

– Konieczna jest podbudowa naukowa i badawcza. Docierają do nas głosy, że UWM jest „głuchy” na potrzeby rynku i kształci na kierunkach, które nie dają szans na rynku pracy. Dlatego istotne jest kształcenie na kierunkach zamawianych, umiędzynarodowienie kształcenia, a także rozwój infrastruktury badawczej i określenie priorytetowych kierunków badań – wyjaśniał rektor.

Podczas sympozjum Olsztyńskiego Forum Nauki głos zabrała również Lidia Wójtowicz, dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego, która opowiedziała o tworzeniu i znaczeniu strategii rozwoju województwa. Mirosław Pampuch, starosta olsztyński, współprzewodniczący Rady Olsztyńskiego Obszaru Aglomeracyjnego wystąpił z referatem o rozwoju Olsztyńskiego Obszaru Aglomeracyjnego. Natomiast dr Jacek Janiszewski, prezes Stowarzyszenia Integracja i Współpraca zaprezentował tezę o transformacji środowisk wiejskich jako jednego z celów strategicznych.

Sylwia Zadworna

JUBILEUSZ W NOWYCH MURACH

W murach nowego kompleksu naukowo-dydaktycznego Wydziału Nauk Technicznych jubileusz 60-lecia świętował Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w Olsztynie.

Zaszczyt zorganizowania spotkania (20.10) przypadł członkom uczelnianego Koła SIMP, jednego z większych i aktywniejszych w oddziale.

Uczestników spotkania – 90 osób przywitał mgr inż. Stanisław Kowalczyk – prezes Oddziału SIMP w Olsztynie, a gospodarz – prof. Adam Lipiński, dziekan Wydziału Nauk Technicznych przedstawił aktualny stan WNT. Wśród kilkudziesięciu uczestników było wielu inżynierów – absolwentów WSR, ART lub UWM.

Prezes Kowalczyk złożył sprawozdanie z działalności oddziału. Obecnie Oddział Olsztyński SIMP to 220 członków, skupionych

w 9 kołach funkcjonujących m.in. na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (Koło Uczelniane i Koło Studenckie).

Do osiągnięć oddziału zaliczył m.in.: prowadzony od 25 lat konkurs na najlepsze Osiągnięcie techniczne roku, szkolenie i egzaminowania kadr energetycznych (od 1975 roku komisja przeegzaminowała z wynikiem pozytywnym prawie 20 000 osób), zorganizowanie prężnie działającego Studenckiego Koła SIMP na Wydziale Nauk Technicznych. Członkowie SIMP byli prekursorami uruchamiania elektrowni wodnych w regionie.

Z okazji jubileuszu Złotą Honorową Odznakę SIMP otrzymali Marzena Wilamowska-Korsak i Janusz Piechocki, a Brązową Honorową Odznakę SIMP m.in. Bogusława Krezymon, Jacek Bieranowski i Wojciech Miąskowski – członkowie Koła SIMP przy UWM.

Krzysztof Dutka

DEREGULACJA DLA MŁODYCH

Większa konkurencja, spadek cen usług oraz nowe miejsca pracy. Tymi słowami Jarosław Gowin, minister sprawiedliwości próbował przekonać studentów UWM do deregulacji (17.10.).

Czym są zawody regulowane? To takie, do których dostęp ograniczony jest przez koncesje, licencje, egzaminy. Z danych Komisji Europejskiej wynika, że Polska zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby zawodów regulowanych.

– Deregulacja to nośne hasło. Chcę was przekonać, że to duża szansa dla Polaków, a przede wszystkim waszego pokolenia – zwrócił się do studentów UWM Jarosław Gowin.

Minister sprawiedliwości wykład swój rozpoczął od pojęcia wolności. Czy żyjemy w wolnym kraju? Nie do końca. Polska w rankingu wolności gospodarczej znajduje się w 8. dziesiątce. Rząd próbuje rozluźnić te rygory.

– Mamy dobre warunki rozwoju dla małych i średnich przedsiębiorstw. Problemem staje się jednak mur biurokratycznych przepisów. Każdemu obywatelowi zapewnia się wolność wyboru i dostępu do pracy. Regulacje unijne zapewniają swobodę przepływu pracowników. Niestety, obowiązuje to jedynie na papierze – wyjaśniał Jarosław Gowin.

Do Sejmu trafił pierwszy projekt, który przewiduje deregulację 50 zawodów. Co nam to da?

– Większą konkurencją, która przyczyni się do wzrostu jakości usług, a także obniżenie cen usług. Ponadto wg przewidywań powstanie od 50 do 70 tys. nowych miejsc pracy – przekonywał minister.

Na tym nie koniec. Rząd planuje wprowadzić 2. transzę deregulacji, która obejmie 90 kolejnych zawodów oraz 3. obejmującą



150. Całkowicie zniesione mają być wymagania ustawowe m.in. dla przewodników i pilotów. Bardziej szczegółowe i drobniejsze zmiany dotyczą uzyskiwania uprawnień do wykonywania zawodów prawniczych, np. radcy prawnego, komornika i notariusza.

Obecni na wykładzie studenci pytali ministra m.in. o to, komu będzie służyć ta deregulacja i czy nie spowoduje spadku jakości usług.

– Komu ma służyć deregulacja? Myślę, że po tym, co powiedziałem nikt nie ma już wątpliwości. Deregulacja ma służyć przede wszystkim młodym ludziom, a w ostatecznym rozrachunku wszystkim Polakom – zakończył minister.

Organizatorem spotkania był Wydział Prawa i Administracji.

syla

PODWÓJNY DYPLOM

Naukowcy z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska WNoŚ od kilku lat prowadzą wspólnie z Uniwersytetem Nauk Stosowanych w Offenburgu (Niemcy) studia magisterskie. Absolwenci uzyskują podwójny dyplom i podwójne szanse na pracę.

Plany umiędzynarodowienia kształcenia i zwiększenia mobilności studentów, które postawił przed uniwersytetem w obecnej kadencji Senat UWM, naukowcy z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska realizują już od ponad 4 lat.

– W tym roku rozpoczynamy 5. edycję studiów magisterskich z zakresu ochrony środowiska, inżynierii środowiskowej i biotechnologii wspólnych z uczelnią w Offenburgu. Offenburg jest miastem partnerskim Olsztyna. Wspólne studia to efekt porozumienia o współpracy zawartego niemal 9 lat temu. Jednym z inicjatorów był ówczesny rektor prof. Ryszard Górecki i to on podpisywał umowę ze strony polskiej – wyjaśnia prof. Mirosław Łuczyński z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska. Studia trwają 3 semestry. Zajęcia są prowadzone w języku angielskim i odbywają się naprzemiennie w laboratoriach i salach wykładowych uczelni w Offenburgu oraz kortowskiego Wydziału Nauk o Środowisku.

– Trzeci semestr (ostatni) studenci spędzają w tej uczelni, w której realizują pracę magisterską. Najczęściej w Offenburgu, ponieważ w Niemczech mogą wykonywać potrzebne badania w przedsiębiorstwach lub placówkach naukowych, natomiast w naszym kraju byłoby to trudne – mówi prof. Łuczyński.

Grupy studenckie liczą po ok. 20 osób i mają bardzo międzynarodowy skład. Studenci przyjeżdżają m.in. z Niemiec, Austrii, Chin, Brazylii, Turcji.

– Nasi polscy studenci są świetni! Bardzo dobrze wykształceni i doskonale sobie radzą. Są zachwyceni uczelnią w Offenburgu, a obcokrajowcom z kolei bardzo podoba się kortowski kampus. Zajęcia w Kortowie rozpoczynają się w letnim semestrze w marcu – dodaje prof. Łuczyński.

Międzynarodowe studia na WNoŚ mają akredytację niemieckiego ministerstwa nauki – Wydział musiał przejść pełną procedurę akredytacyjną – podkreśla prof. Łuczyński.

Studenci wybierający międzynarodowe studia oprócz stypendium Erasmusa mogą ubiegać się o dodatkowe stypendium z Fundacji Georga i Marii Dietrichów. Georg Dietrich to niemiecki przedsiębiorca, działacz charytatywny, honorowy obywatel Olsztyna, doktor honoris causa UWM, inicjator partnerstwa miast. Dodatkowym bonusem jest miesięczny kurs języka niemieckiego, także refundowany przez fundację.

Międzynarodowe studia to jeden z elementów podpisanego porozumienia. Obejmuje ono także wspólne wydawanie naukowego czasopisma w j. angielskim Environmental Biotechnology. Siedziba komitetu redakcyjnego mieści się na WNoŚ, przewodniczącym komitetu redakcyjnego jest prof. Łuczyński.

– To półrocznik, artykuły recenzują naukowcy z zagranicy. Za publikację autor otrzymuje 7 pkt MNIŚZW. Czasopismo jest też dostępne w wersji elektronicznej na stronie www.environmentalbiotechnology.pl – informuje profesor.

mah

NIE SAMĄ KSIĄŻKĄ...

Piętnasty października 2007 r. to szczególna data w historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: zbiory największej uczelni Olsztyna zostały scalone w jednym nowym budynku, wzniesionym na terenie kampusu uniwersyteckiego.

Biblioteka Uniwersytecka UWM powstała 1 września 1999 r. z połączenia bibliotek Akademii Rolniczo-Technicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Obecnie jest największą, liczącą niemal milion woluminów, księżnicą naukową północno-wschodniej Polski, miejscem służącym nie tylko nauce, lecz także instytucją kulturotwórczą.

W ciągu 5 lat, zarówno w strukturze organizacyjnej biblioteki, jak i w jej zasobach zaszło kilka ważnych zmian. Z tych istotnych, zwłaszcza dla czytelnika, można wymienić m.in.: przeniesienie zbiorów Centrum Dokumentacji Europejskiej do Kolekcji Nauk Społecznych na II piętrze, połączenie Oddziału Informacji Naukowej z Czytelnią Czasopism (w celu wygodniejszego korzystania z czasopism w wersji drukowanej i elektronicznej) oraz wyodrębnienie wydawnictw związanych z naszym regionem i ulokowanie ich w Oddziale Zbiorów Specjalnych. Stale zwiększa się zakres udostępniania zasobów elektronicznych. Poza pełnotekstowymi licencjonowanymi bazami danych czytelnicy mają do dyspozycji Bibliotekę Cyfrową UWM, w której znajdują się publikacje dotyczące Warmii i Mazur, nauk matematyczno-przyrodniczych, a także wydawnictwa oficyny UWM. Obecnie realizowany jest unikatowy projekt digitalizacji i cyfrowego scalania przedwojennych roczników „Gazety Olsztyńskiej”.

W Bibliotece Uniwersyteckiej zorganizowano w tym czasie wiele spotkań naukowych, m.in. konferencje: „Biblioteka otwarta na zmiany” (2010) oraz „Zabytkowe zbiory biblioteczne w województwie Warmińsko-Mazurskim” (2012). Ważną funkcję kulturotwórczą oraz popularyzującą biblioteczne zbiory pełnią też wystawy tematyczne. Odbývają się tu także wykłady otwarte, spotkania z okazji Dni Nauki i Sztuki, jak również koncerty i wernisaże. Ciekawą inicjatywą przybli-



żającą czytelnikom zbiory audiowizualne Biblioteki jest działająca od 2008 r. „Biblioteka Kulturalna” organizująca pokazy filmowe, spotkania autorskie i odczyty związane z tematyką kulturalną.

Biblioteka Uniwersytecka nieustannie zmienia swoje oblicze, pragnąc jak najlepiej służyć czytelnikom. W planach Małgorzaty Szymańskiej-Jasińskiej – jej dyrektorki, jest szybkie zakończenie prac nad pełną informacją o zbiorach biblioteki w katalogu komputerowym, ułatwienie czytelnikom zdalnego korzystania z zasobów elektronicznych udostępnianych w sieci UWM, a także zakup multiwyszukiwarki, pozwalającej na jednoczesne przeszukiwanie wszystkich bibliotecznych zasobów cyfrowych. W realizacji tych zamierzeń władze biblioteki liczą na współpracę z Regionalnym Centrum Informatycznym.

Elżbieta Stawska

JAK CZYTAĆ KORCZAKA?

– Siedemdziesiąt lat po śmierci Korczaka wciąż słyszymy o bitych i głodnych dzieciach. Proponuję czytać Korczaka ze wstydem – tymi słowami zakończyła referat prof. Dorota Klus-Stańska z Uniwersytetu Gdańskiego.

Naukowcy z Katedry Wczesnej Edukacji zaprosili do dyskusji nad współczesną szkołą w kontekście poglądów i filozofii Janusza Korczaka, pedagoga, przyjaciela dzieci, organizując ogólnopolską konferencję pod hasłem *Korczak i współczesna szkoła* (22.10.).

– Zapraszam do namysłu, po co nauczycielom współczesny Korczak. Konferencja została pomyślana jako pretekst do odczytania na nowo dzieł Korczaka. Jego myśli nie są zbyt dobrze znane – twierdziła prof. Marzena Nowicka z Katedry Wczesnej Edukacji WNS, otwierając obrady plenarne.

Jak można odczytywać dziś Korczaka, zastanawiała się prof. Dorota Klus-Stańska z Uniwersytetu Gdańskiego.

– Najczęściej czytamy go biograficznie, mitologizując. Wtedy nie tyle jest ważny jego kunszt pedagogiczny, ile martyrologia. Takie podejście jest jałowe i krytykowane przez pedagogów – zaznaczyła. Powszechnemu wyobrażeniu, że w Polsce ogólnie znana jest biografia Korczaka i jego założenia pedagogiczne, przeczą wyniki sondażu przeprowadzonego wśród studentów. Ankietowani

uważali, że Korczak przedstawia dzieciństwo idyllicznie, co jest nieprawdą.

– Korczaka można czytać też protekcjonalnie, gdy mówimy o jego idyllicznym podejściu do świata. Korczak nie był utopistą. Także na Zachodzie badacze podkreślają brak idealizmu w jego poglądach. Korczak nie idealizował dzieci. Nie wszyscy wiedzą, że szczególnie zdemoralizowani podopieczni domu dziecka prowadzonego przez Korczaka byli z tego domu usuwani. Można też czytać go z niechęcią, kiedy dorośli podkreślają swoją decyzyjność wobec dzieci. Takie podejście zawierają niektóre poradniki wychowawcze, np. wzbudzająca wiele kontrowersji książka Sławomira Sławińskiego *Spór o wychowanie w posłuszeństwie* – kontynuowała prof. Klus-Stańska.

I wreszcie można pisma Korczaka odczytywać hermeneutycznie. Wtedy teksty jego stają się opowieścią o cierpieniu. – Można też Korczaka nie czytać wcale, ale skutkuje to pomijaniem losów dzieci.

mah

Rok 2012 na wniosek Marka Michalaka, rzecznika praw dziecka, został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Korczaka. Polska jest państwem, w którym nie rejestruje się aktów przemocy wobec dzieci.

NIE UCIEKNIEMY OD HIPERTEKSTU

Żyjemy w takich czasach, w których jeśli coś jest wielkie, ciekawe lub niepowtarzalne – to jest niewarte uwagi. Teraz wszystko musi być mega wielkie, szokujące i bezprecedensowe. Nawet zwykły tekst. Teraz stał się hipertekstem. Skąd to się wzięło i do czego to prowadzi?

Tego studenci i doktoranci Uniwersytetu Warszawskiego dowiedzieć się mogą z wykładów prof. Ewy Żebrowskiej, kierownik Katedry Filologii Germańskiej na Wydziale Humanistycznym UWM. Prof. Ewa Żebrowska wygrała konkurs i stała się jednym z 8 profesorów wizytujących na UW. Jak to się stało?

W październiku 2011 r. rektor Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił już IV edycję konkursu dla profesorów wizytujących. Konkurs był realizacją unijnego projektu o nazwie *Nowoczesny Uniwersytet – kompleksowy program wsparcia dla doktorantów i kadry dydaktycznej UW* finansowanego z programu Kapitał ludzki. Uczestnicy konkursu musieli zaproponować UW cykl autorskich wykładów, w wymiarze 90 godzin. Wykłady musiały być innowacyjne, komunikatywne, wzbogacające ofertę dydaktyczną UW oraz związane ze specyfiką danego wydziału. Prof. Żebrowska złożyła swą ofertę Wydziałowi Lingwistyki Stosowanej UW.

– Zaproponowałam 3 wykłady: jeden – z lingwistyki tekstu dla studentów z wiodącym językiem niemieckim w tymże języku, drugi – dla studentów wszystkich specjalności o hipertekście i trzeci – poświęcony tekstowi i obrazowi. Te dwa po polsku. Nie wiem, ile osób stawało do konkursu. Wiem, że komisja wyłoniła 8 kandydatów i że zajęłam 4. miejsce – opowiada prof. Żebrowska. Dlaczego takie, a nie inne wykłady?

– To wynika z moich zainteresowań. Jestem germanistką i językoznawcą, ale oprócz germanistyki skończyłam także filozofię na KUL, co pozwala mi na spojrzenie na badane zjawisko w szerszym kontekście. Moją naukową pasją jest zdecydowanie lingwistyka. Gdy zdarzyła się okazja na pogłębienie tej pasji – skorzystałam z niej – wyjaśnia.

Ta „okazja” wymaga jednak od niej bardzo dużo pracy i poświęcenia. Prof. Żebrowska musi do wykładów dobrze się przygotowywać, bo słuchaczy ma zainteresowanych i wymagających, nadto skorych do dyskusji i polemik. Jeździ do Warszawy co tydzień, a ponieważ konkurs UW zorganizował za pieniądze unijne – to musi jeszcze wszystko dokładnie raportować i szczegółowo rozliczyć. Unijna biurokracja i trudy podróży do Warszawy nie mącą jednak jej radości z tego, że robi to, co najbardziej lubi.

– Jestem szczęśliwa, że moja oferta zyskała aprobatę autorytetów, że jestem wśród lingwistów, że mogę mówić o tym, co mnie zajmuje.

A co to jest? Badanie zjawisk językowych zachodzących w nowych mediach i powstających w języku pod ich wpływem.

– Od wynalezienia druku aż do naszych czasów tekst się czytało. Czytelnik w sposób linearny przyswajał w miarę postępu czytania coraz to nowe informacje w nim zawarte. Na naszych oczach to się zmieniło. Tekst stał się hipertekstem bijącym po oczach niebieskimi hasłami, pełnym wyskakujących okienek. Teraz niemal każdy tekst w Internecie oferuje więcej informacji na raz, właśnie poprzez te pomocnicze linki, hasła itp. Na dodatek wielka liczba tekstów w jednej internetowej witrynie zmusza czytelnika do wyboru tego, co chce czytać. Teksty walczą swą formą o uwagę czytelnika. Ten zaś wobec ich natłoku wybiera bardziej rzucające się w oczy. Już ich nie czyta, tylko ogląda – wyjaśnia Ewa Żebrowska.

Na dodatek tekst stracił swą dotychczasową samodzielność. Już nie występuje bez zdjęcia, filmiku, grafiki, dźwięku. Skoro teraz tekstu się nie czyta tylko ogląda – to może za jakiś czas wrócimy do pisma obrazkowego, albo całkiem przestaniemy pisać?



– Od hipertekstu w związku z ciągłym rozwojem Internetu i informatyki nie uciekniemy. Tradycyjne pismo jednak nie zaniknie, rozwija się dalej literatura, która korzysta z nowych nośników. Na naszych oczach zaczęła się jednak era multimodalności i multimedialności, ale również era wizualności. Hipertekst wpłynął na charakter przekazu tekstowego. Jednocześnie zmienia się język, stając się bardziej uproszczonym i hasłowym. Do czego to wszystko prowadzi – tego niestety jeszcze nie potrafimy przewidzieć – mówi prof. Żebrowska.

Lech Kryszalowicz

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje, że aktualnie można ubiegać się o środki finansowe w konkursach:

a) finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki:

– **OPUS 4** na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów.

– **PRELUDIUM 4** na projekty badawcze, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora.

– **SONATA 4** na projekty badawcze, mające na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

– **SONATA BIS 2** na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu naukowego realizowane przez osoby posiadające stopień naukowy lub tytuł naukowy, które uzyskały stopień naukowy doktora w okresie od 2 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem.

Wnioski należy składać do Biura Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 10.12.2012 r.

b) finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

– **program DIAMENTOWY GRANT**. Do konkursu mogą być zgłoszone projekty badawcze stanowiące kontynuację badań naukowych prowadzonych pod kierunkiem opiekuna naukowego lub promotora przez wybitnie uzdolnionych absolwentów studiów pierwszego stopnia oraz studentów po ukończeniu trzeciego roku jednolitych studiów magisterskich. Wnioski należy składać do Biura Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 12.12.2012 r.

NOWY KLUCZ DO SERÓW

Receptury wielu serów twardych zostały opracowane w Kortowie. Teraz naukowcy z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością WNoŻ zaczynają eksperymentować z tzw. matrycą serową. Czy powstaną nowe, odmienne gatunki sera?

Dr inż. Justyna Żulewska z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością kieruje milionowym grantem uzyskanym z Narodowego Centrum Nauki. Grant rozpoczął się w sierpniu tego roku i potrwa do sierpnia 2015 roku.

– Chcemy sprawdzić, jak zmienione proporcje najważniejszych frakcji kazeiny (najważniejsze białko mleka – przyp. red.) wpłyną na cechy sera – mówi dr Żulewska.

Naukowcy skupią się na kazeinie, ponieważ odpowiada za strukturę sera. Kazeina stanowi matrycę sera, w której uwiecznione są tłuszcz, woda i sole mineralne.

– Jeśli zmienimy proporcje pomiędzy alfa-kazeiną, a beta-kazeiną (najliczniejsze frakcje kazeiny – przyp. red.) to możemy się spodziewać, że otrzymamy ser o nowych właściwościach. Możemy prognozować, że jeśli jest więcej beta-kazeiny, ser staje się twardszy, wiąże mniej wody, a jeśli będzie więcej alfa-kazeiny ser będzie bardziej elastyczny. Skład białkowy sera w dużej mierze determinuje odczucia smakowe. Ponadto, białko w serze podlega przemianom w procesie dojrzewania sera i jeśli uzyskamy inny wyjściowy skład białek, to w procesie dojrzewania powstaną różne peptydy i aminokwasy, które także określają smak i zapach sera. Dotychczas naukowcy zajmowali się cechami reologicznymi sera (czyli jego konsystencją i teksturą) oraz cechami sensorycznymi sera produkowanego metodą tradycyjną. My będziemy badać cechy reologiczne i sensoryczne (przede wszystkim smak i zapach) sera o zmienionej proporcji głównych frakcji kazeiny, a takich badań, o ile mi wiadomo jeszcze nikt nie prowadził – tłumaczy dr Żulewska.

Pod mikroskopy naukowców trafią sery typu holenderskiego – takie jak gouda i edamski, ponieważ kupujemy i zjadamy je najczęściej. Wszystkie badania będą prowadzone w laboratoriach Centrum Edukacyjno-Badawczego Mleczarstwa.

– Mamy tu nowoczesny sprzęt, który to umożliwi. Dodatkowo zakupimy urządzenie do mikrofiltracji w skali laboratoryjnej. Badania już się rozpoczęły. Przy projekcie pracuje ok. 9 osób – informuje dr Żulewska.

W początkowym etapie naukowcy określą wpływ czynników rozdziału beta-kazeiny z mleka odtuszczonego przy użyciu mikrofiltracji prowadzonej w niskich temperaturach. Następnie zbadają właściwości żelujące mleka o zmienionej proporcji białek. W kolejnych etapach rozpoczną produkcję sera o zmienionym składzie głównych frakcji białkowych oraz określą związki pomiędzy cechami mleka, a składem sera.



Czy w wyniku badań kortowskich naukowców powstanie nowy gatunek sera?

– Jest taka możliwość, ale to nie jest główny cel naszych badań. Te badania mają charakter badań podstawowych. Chcemy określić związek pomiędzy składem wyjściowym mleka, a cechami sera. W perspektywie długoterminowej uzyskane wyniki mogą przyczynić się do lepszego poznania struktury miceli kazeinowej. W realizacji projektu będą brać udział również studenci, dzięki czemu będą mieli możliwość poznania procesu mikrofiltracji mleka, szczególnie w odniesieniu do technologii serowarskiej – dodaje dr Żulewska.

Małgorzata Hołubowska

Mikrofiltracja to technika rozdziału stosowana głównie do usuwania bakterii z mleka i serwatki. Frakcjonowanie białek mleka za pomocą mikrofiltracji jest stosunkowo młodą dziedziną szczególnie w polskich mleczarniach. W zależności od stosowanej temperatury procesu otrzymuje się różny skład białkowy retentatu (czyli tego, co zatrzymuje membrana urządzenia) oraz permeatu (czyli tego, co membrana przepuszcza). Dr Żulewska chce zastosować temp. poniżej 10°C. W takiej temperaturze beta-kazeina uwalnia się z miceli kazeinowych.

Akademia Energii

Jeśli wiążesz swoją przyszłość z energetyką, chcesz uczyć się od wybitnych specjalistów, ekspertów najlepszych firm z sektora energetyki, weź udział w drugiej edycji Akademii Energii. Ruszył nabór aplikacji do II edycji projektu. Jest on skierowany do studentów i absolwentów uczelni wyższych, kierunków ekonomicznych, prawniczych oraz uczelni technicznych do 26 roku życia.

Trzydziestu stypendystów weźmie udział w warsztatach realizowanych z ekspertami i praktykami z firm partnerskich. Najlepsi będą mieli szansę zrealizować 2-miesięczne płatne staże w firmach partnerskich.

W programie Akademii uwzględniliśmy najważniejsze tematy z zakresu prawa, finansowania i inwestycji. Będziemy mówić o dystrybucji energii, elektroenergetyce, energii atomowej, gazie łupkowym, odnawialnych źródłach energii i innowacjach w energetyce.

Uczestnikom proponujemy wykłady, case'y oraz spotkania z wybitnymi osobistościami. Do projektu poszukujemy kandydatów, którzy są ambitni, nastawieni na współpracę, a energetyka jest ich pasją.

Udział w Akademii Energii jest dla uczestników całkowicie bezpłatny. Aby aplikować, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny w zakładce projektu. Termin zakończenia naboru upływa z dniem 5 grudnia 2012 roku.

Więcej informacji na www.paga.org.pl/akademiaenergii

ZA MAŁO, ABY PRZEŻYĆ

Obecnie chronimy ok. 10% powierzchni kontynentów i zaledwie 1% powierzchni oceanów. Za mało, aby ludzkość przeżyła. Co powinniśmy zrobić, aby ocaleć?

Podczas konferencji ONZ Rio +20 w czerwcu tego roku dr Jerzy Kruszelnicki z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii i Biotechnologii zaproponował światu koncepcję kontynentalnych i oceanicznych obszarów chronionych. Jego projekt został zgłoszony i zarejestrowany jako oficjalna propozycja Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Dr Kruszelnicki był jedynym przedstawicielem naszej uczelni w Rio.

– Dlaczego musimy objąć ochroną już nie tylko pojedyncze obszary cenne przyrodniczo, ale ogromne powierzchnie kontynentów i oceanów?

– Według prognoz w 2050 r. będzie nas na świecie ok. 9 mld. Brak ochrony strategicznych źródeł pokarmu dla ludzkości, czyli np. wód oceanicznych o znaczeniu ekonomicznym oraz obszarów kontynentów ze źródłami wód słodkich, od których zależy rolnictwo, może zakończyć się katastrofą. Wychodzę z założenia, że dotychczasowe formy ochrony przyrody są zbyt małe i niewystarczające w zachowaniu równowagi ekologicznej biosfery. Mój projekt zakłada podział całego świata na część ochronną w formie kontynentalnych obszarów chronionych (w skrócie CPAs – Continental Protected Areas) i oceanicznych obszarów chronionych (OPAs – Oceanic Protected Areas) oraz na część gospodarczą. Takie obszary chronione powinny zajmować od 25 do 35% powierzchni kontynentu i ok. 30% powierzchni oceanów. Na przykład Ameryka Płd. składałaby się w 2/3 z części gospodarczej i 1/3 części chronionej. Natomiast Antarktyda byłaby w 100% obszarem chronionym.

– Jak taki obszar chroniony wyglądałby w praktyce?

– Obecnie mamy obszar gospodarczy, a w nim pojedyncze obszary chronione. Moja koncepcja zakłada odwrotność tego układu. Na przykład cała Nizina Amazonki powinna być chroniona, a jedynie enklawa – miasto Manaus może stać się strefą gospodarczą. CPAs mogłyby obejmować najważniejsze obszary na świecie ze źródłami wody słodkiej, np.: całe Himalaje, góry Tien-szan, Atlas, zlewnię jeziora Bajkał, w Ameryce Północnej zlewnię Jeziora Górniego. Opracowując koncepcję CPAs sugerowałem się, że od 30-40 lat w basenie Morza Śródziemnego, w Azji Środkowej, w Sahelu czy tzw. Rogu Afryki (Somalia, Etiopia) trwają silne susze, występują niedobory wody i zanikają naturalne zbiorniki wodne. Wysychają jeziora Aralskie, Bałchasz, Czad. Jezioro Czad miało powierzchnię ok. 20 tys. km², a obecnie jego powierzchnia skurczyła się do 2-3 tys. km².

– Dlaczego zaczyna brakować wody? Czy tylko z powodu suszy?

– Niedobór wody wiąże się z rozwojem ośrodków górniczych i intensyfikacją upraw rolnych, np. bawełny w Azji oraz wzrostem liczby bydła i ludności w Afryce. Afryka powoli nie daje rady wykarmić swoich mieszkańców. Tu muszę zaznaczyć, że budowy studni w ramach akcji humanitarnych często powodują naruszenie warstw wodonośnych i nie rozwiążą na przyszłość problemu deficytu wody. Duża część tych wód podziemnych jest bowiem reliktywa, tzn. pochodzi z dawnych wilgotniejszych okresów i nie może się uzupełnić.

– Co zatem można zrobić?

– Rozwiązaniem może stać się transfer wody pitnej z krajów strefy północnej, tak jak obecnie transferuje się ropę. Woda taka byłaby rezerwą w okresach suszy.

– Dlaczego Afryka nie może przetrzącać swojej wody z wielkich rzek na obszary objęte suszą?

– Sytuacja polityczna Afryki jest niestabilna, warunki fizjograficzne do takich transferów są trudne. Wody Afryki zawierają zarazki cho-



robotwórcze. Moja koncepcja zakłada także ochronę obszarów ze źródłami wody słodkiej metodami naturalnymi poprzez odtworzenie lasów w górach, w strefach umiarkowanej ciepłej, podzwrotnikowej, śródziemnomorskiej. Na przykład chronimy lasy Himalajów i jednocześnie prowadzimy zalesianie, albo odtwarzamy wyniszczone przez stulecia lasy Atlasu. Od lasów bowiem zależy erozja gleb i zasobność źródeł, ale także klimat.

– Pomówmy teraz o oceanicznych obszarach chronionych...

– OPAs są kontynuacją koncepcji kontynentalnych obszarów chronionych. Program ochrony oceanów w założeniu ma funkcjonować pod egidą ONZ. Nacisk położyłem na wody o dużym znaczeniu ekonomicznym – czyli wody zimne, bogate w ryby i bezkręgowce. Szczególnie ważne są wody arktyczne i antarktyczne: Morze Arktyczne, Morze Baffina – największe siedlisko białuchy – niewielkiego zębatego wieloryba, cały Ocean Południowy. W oceanicznych obszarach chronionych wyodrębnionymi strefami gospodarczymi mogą być wyspy z miastami i terenami przemysłowymi.

– A słynna Wielka Rafa Koralowa?

– To rodzaj morskiej „puszczy tropikalnej” o wielkiej różnorodności gatunkowej, chroniony już przez Australię; ale to raczej ciekawostka przyrodnicza, niż strefa o znaczeniu ekonomicznym dla ludzi.

– Czy jest szansa, że pański projekt doczeka się realizacji?

– Został zgłoszony do konferencji w Rio w końcu ubiegłego roku. To była propozycja do tzw. rezolucji zerowej, czyli propozycji wyjściowej do rezolucji końcowej. We wrześniu tego roku ONZ zorganizowało dla uczestników konferencji specjalną platformę roboczą dla praktycznego wdrażania przedstawionych tam pomysłów i muszę przyznać, że moja idea zdobywa coraz więcej sojuszników. W trakcie sesji roboczych dyskutowana była natomiast koncepcja transferu wody – najbardziej w grupie afrykańskiej. Nawiązałem kontakty z przedstawicielami rządów Nigru, Czadu, Arabii Saudyjskiej i Omanu. W przyszłym roku zaplanowaliśmy spotkanie i przejdziemy do omawiania szczegółów technicznych.

Małgorzata Hołubowska

Dr Jerzy Kruszelnicki opracowywał koncepcję kontynentalnych i oceanicznych obszarów chronionych przez 20 lat. W konferencji w Rio uczestniczył jako przedstawiciel Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Konferencja NZ Rio+20 odbyła się w czerwcu tego roku, 20 lat po Szczycie Ziemi w Rio z 1992 r. Poświęcona była budowaniu „zielonej gospodarki”, zrównoważonemu rozwojowi oraz ograniczaniu ubóstwa.

WSZYSTKIE ZAGADKI TORUSA

Komputerowe wizualizacje projektowanych maszyn lub obiektów ułatwiają życie inżynierom. A czym wspomagają się matematycy-teoretycy w swoich abstrakcyjnych badaniach? Proste... geometrią.

Geometryczne aspekty układów dynamicznych to tytuł grantu, który od niedawna realizuje zespół prof. Macieja P. Wojtkowskiego, kierownika Katedry Analizy i Równań Różniczkowych na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM.

Grant, który zespół prof. Wojtkowskiego uzyskał w Narodowym Centrum Nauki, nie jest duży – tylko ok. 200 tys. zł. Zaczął się w sierpniu tego roku i jego realizacja potrwa 3 lata. W porównaniu z wielomilionowymi grantami, uzyskanymi na innych wydziałach UWM, wydaje się wręcz mały. Dlaczego zatem jest ważny?

– Specyfika matematyki teoretycznej polega na tym, że do jej uprawiania nie potrzeba specjalistycznej aparatury, laboratoriów, powtarzania doświadczeń wykorzystujących drogę odczynnikową, preparaty itp. – wyjaśnia dr Artur Siemaszko, adiunkt w Katedrze Analizy i Równań Różniczkowych. – W naszej dziedzinie podstawowym narzędziem jest otwarta głowa i wyobraźnia matematyczna. Nawet komputer nie jest niezbędny. Może być pomocny przy testowaniu hipotez lub wykonywaniu żmudnych obliczeń, ale nie jest w stanie utworzyć dowodu matematycznego. Przez tysiąclecia matematyka rozwijała się przecież bez komputerów – dodaje.

Waga tego grantu nie polega zatem na wysokości dotacji. Więc na czym? Na początek krótki wykład z matematyki o układach dynamicznych.

Taki układ to model matematyczny rzeczywistego zjawiska, którego ewolucja daje się opisać przy pomocy pewnych równań. Teoria układów dynamicznych wyodrębniła się w ciągu ubiegłego wieku jako samodzielna dziedzina matematyki i stanowi obecnie ważny dział znajdujący liczne zastosowania, na przykład w teorii sterowania, do opisywania ewolucji ekosystemów, badania rozwoju chorób, opisu ruchu obiektów kosmicznych itp.

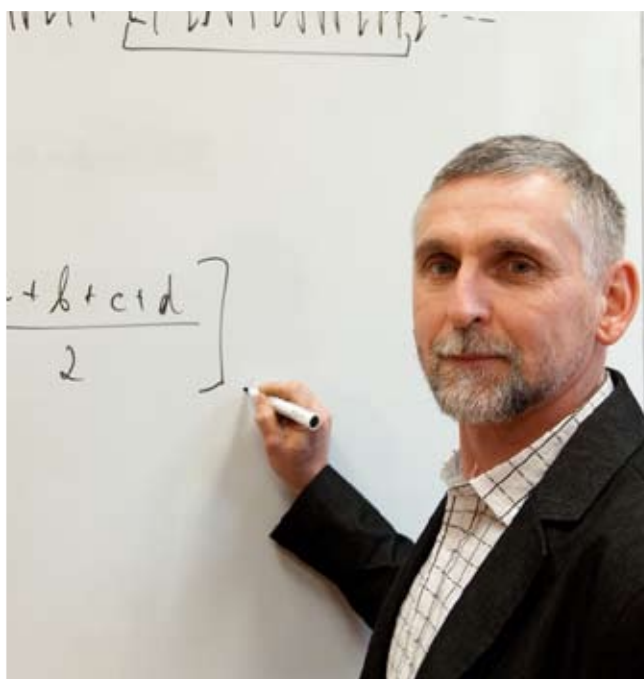
Istnieją także układy dynamiczne abstrakcyjne, nie opisujące konkretnych zjawisk naturalnych, badane w matematyce teoretycznej. I właśnie ich dotyczy grant. Zespół prof. Macieja P. Wojtkowskiego postawił przed sobą następujący problem: ile tzw. rozbić Berga (generujących pewnego rodzaju procesy Markowa) istnieje dla automorfizmów torusa i jakiego rodzaju symetrie występują pomiędzy nimi?

– Takie zjawiska algebraiczne znacznie łatwiej jest zrozumieć, opisać i wytłumaczyć dzięki geometrii. Można to porównać do wizualizacji rysunku technicznego jakiegoś skomplikowanego urządzenia. W swoich badaniach staramy się właśnie taką geometryczną wizualizację skonstruować – uzupełnia dr Siemaszko.

Torus możemy wyobrazić sobie jako powierzchnię napompowanej dętki, albo obwarzanka. Automorfizm to szczególnie rodzaj odwzorowania przekształcający strukturę matematyczną w samą siebie. Proces Markowa zaś to taki proces, w którym stany w przyszłości zależą tylko od stanu teraźniejszego, a nie zależą od przeszłości. Badania zespołu prof. Wojtkowskiego dotyczą procesów Markowa generowanych przez układy dynamiczne wyznaczone przez automorfizmy torusa.

Chociaż grant zaczął się w sierpniu – to jednak objął badania już mocno zaawansowane. Obecnie zespół prof. Wojtkowskiego może poszczycić się tym, że opisał już wszystkie automorfizmy torusa i przygotowuje na ten temat publikację. Jak to zwykle zdarza się w matematyce: zakończenie badań nad pewnym problemem daje asumpt do stawiania nowych pytań i problemów. To czyni koniecznym ich kontynuację. I tak też jest w tym przypadku. Ponadto grant zawiera jeszcze dwa inne zagadnienia.

Do czego może służyć praca zespołu?



– Rozwiązujemy pewien problem matematyki teoretycznej. Przy obecnym dynamicznym rozwoju matematycznych odmian nauk empirycznych, takich jak matematyka finansowa (w których niepoślednią rolę odgrywają właśnie procesy Markowa), meteorologia czy biologia matematyczna, jest wielce prawdopodobne, że prędkiej czy później badania abstrakcyjne znajdą swoje zastosowania praktyczne. Nasza satysfakcja jest jeszcze innego rodzaju: dokładamy małą cegiełkę do olbrzymiej budowli, którą jest matematyka teoretyczna – kończy dr Siemaszko.

Grant *Geometryczne aspekty układów dynamicznych* realizują: prof. Maciej P. Wojtkowski, dr Artur Siemaszko i mgr Gabriela Tereszkiwicz – wszyscy z Katedry Analizy i Równań Różniczkowych na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM.

Lech Kryszalowicz

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mają możliwość zakupu promocyjnych karnetów o wartości 50 zł, 100 zł i 150 zł. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę - uczelnia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, a także basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i doskonalenia pływania oraz zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.

MLECZNA DROGA DO ZAGŁADY?

Zgodnie z raportem FAO, blisko 18% gazów cieplarnianych emitowanych do atmosfery pochodzi z przemysłu mlecznego. Z tego około 90% powstaje podczas samej produkcji mleka. Czy to oznacza, że potulna krasula realnie zagraża przyszłości naszej planety?

Astronomowie z całego świata zmagają się w wyścigu zmierzającym do odkrycia nowej Ziemi. Dlaczego? Naukowcy są zdania, że przy obecnym tempie wzrostu ludności i metodach gospodarowania, do roku 2030 globalne zapotrzebowanie na wodę wzrośnie o 30%, a na żywność i energię o 50%. Już dziś biją na alarm, że obciążenie środowiskowo-energetyczne przekracza o 40% możliwości odtwarzania ziemskich zasobów. Przy obecnym tempie rozwoju, za 30 lat będziemy potrzebować dwóch ziemskich planet. Czy w tej sytuacji grozi nam od dawna zapowiadany exodus ludzkości?

Zdaniem naukowców, los Błękitnej Planety jest w naszych rękach. A gdyby tak, wszystkie działania zamiast na poszukiwania drugiej Ziemi w kosmosie skierować ku ochronie tej, na której żyjemy?

Mgr Janusz Turowski z Wydziału Nauk o Żywności nadzieję na poprawę sytuacji Ziemi widzi w przestrzeganiu zasad zrównoważonego rozwoju. Jest to taki rozwój społeczno-gospodarczy, który nie naruszając równowagi biosfery sprzyja przetrwaniu zasobów Ziemi. A wszystko to z myślą o losach przyszłych pokoleń. Kierowanie się zasadami zrównoważonego rozwoju jest nieuniknione.

– Mówiąc o przyszłości planety, należy zwrócić uwagę tak na ograniczoną przestrzeń życiową człowieka, jak i na ograniczone zasoby naturalne Ziemi – twierdzi Janusz Turowski.

Zdaniem J. Turowskiego za powstawanie niekorzystnych zmian w środowisku naturalnym w znacznym stopniu odpowiedzialne jest rolnictwo, a zwłaszcza hodowla zwierząt.

– To produkcja mleka – znacznie bardziej niż jego przetwórstwo – wpływa na zużycie zasobów Ziemi i stan środowiska. Taka sytuacja wynika z kosztów utrzymania bydła mlecznego, takich jak produkcja mieszanek paszowych i nawozów sztucznych. Zgodnie z danymi Raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) mleczarstwo przyczynia się do emisji 18% gazów cieplarnianych, będących przyczyną efektu cieplarnianego. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że to produkcja mleka jest odpowiedzialna za 80-90 proc. emisji gazów cieplarnianych z sektora mleczarskiego. Zatem, wnioski nasuwają się same: bydło mleczne jako katastrofalne zagrożenie środowiska naturalnego, powinno zostać wyeliminowane z gospodarki. Czy rzeczywiście?

Jak mówi mgr Turowski, wszystko zależy od producentów i przetwórców mleka. Działania zmierzające do obniżenia emisji gazów cieplarnianych powinny zostać przeprowadzone na wszystkich poziomach sektora. Należy uwzględnić przy tym efektywne wykorzystanie nawozów czy wprowadzenie nowoczesnych technologii oczyszczania ścieków, zarazem pozyskując energię ze źródeł odnawialnych.

– Innym pomysłem jest zwiększenie wydajności krów i produkcja tzw. mleka zrównoważonego. Takie mleko powinno być smaczniejsze, bezpieczniejsze dla konsumentów i środowiska, o wyższej zawartości kwasów omega-3, czynnika CLA i beta-karotenu. A co najważniejsze, „mleko przyszłości” będzie pozbawione sztucznych hormonów i antybiotyków – wyjaśnia Turowski.

Jak właściwie ocenić rozwój mleczarstwa zrównoważonego? Mgr Turowski wyjaśnia, że powszechnie stosowanym globalnym wskaźnikiem jest tzw. „śląd węglowy”. W jego opracowaniu wzięto pod uwagę m.in. bilans emisji CO₂ z bezpośredniego użytkowania gruntów, węgla zawartego w opakowaniach czy bezpośrednią



emisję metanu (np. z rurociągów). Zgodnie z zasadami rozwoju zrównoważonego, każdy produkt pochodzący z rolnictwa zrównoważonego powinien być opatrzony symbolem czarnej stopy – znakiem wskaźnika „ślądu węglowego”.

Czy w sytuacji wzrostu gospodarczego i postępującej dewastacji biosfery istnieją jakiegokolwiek szanse dla rozwoju zrównoważonego?

Tak. Naukowcy zgodnie wskazują na rosnącą świadomość ekologiczną społeczeństwa. Chodzi tu o umiejętność postrzegania ludzkości jako integralnej części środowiska przyrodniczego. Mając świadomość zgubnego wpływu dotychczasowych działań człowieka na środowisko, z łatwością możemy wyobrazić sobie ostateczny finał dalszych nierozsądnych poczynań.

Chociaż zasady rozwoju zrównoważonego opracowano w 1992 roku, a wiele państw wpisało ich realizację do ustawodawstwa, jak dotąd niewiele zrobiono w tym kierunku. Sytuacji nie należy bagatelizować, bo jak mówi „Agenda 21” - dokument ONZ dotyczący zrównoważonego rozwoju „Ludzkość doszła do przełomowego momentu w historii. Kontynuując dotychczasową politykę, przyczyniamy się do pogłębienia przepaści gospodarczej w społeczeństwach i między państwami, rozszerzenia się sfer ubóstwa, głodu, chorób i analfabetyzmu. Będziemy też powodować postępującą degradację środowiska naturalnego, od którego zależy życie na Ziemi.” Pomoże nam w tym radykalna zmiana sposobu myślenia. Na początek, przestańmy traktować krówę jako wroga środowiska przyrodniczego. Dostreżmy w niej szansę dla rozwoju zrównoważonego.

Anna Frelik

Konkurs Literacki o Trzcinę Kortowa II edycja

Jesteś uczniem szkoły średniej? Prześlij trzy wiersze o dowolnej

tematyce i objętości na adres:

Instytut Filologii Polskiej

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ul. Kurta Orbitza 1,

10-725 Olsztyn,

z dopisaniem na kopercie „Konkurs Literacki o Trzcinę Kortowa”

Termin do 28 lutego 2013 r.

Pula nagród – 500zł.

BOJA ŚLEDZI KORTOWSKIE

Wkrótce będziemy mogli sprawdzać w Internecie, co się dzieje w toni Jeziora Kortowskiego. Umożliwi to unikatowa boja pomiarowa.

Specjalna boja pomiarowa została zakotwiczona w najgłębszym miejscu Jeziora Kortowskiego, obok wylotu rury odprowadzającej wody naddenne. Będzie mierzyć w sposób ciągły parametry wody i wskaźniki klimatyczne, np. jej temperaturę, ilość tlenu, mętność oraz kierunek i prędkość wiatru, ciśnienie atmosferyczne. Dane będą przesyłane automatycznie do centrum monitoringu przy Katedrze Inżynierii Ochrony Wód na Wydziale Nauki o Środowisku, a następnie do globalnej sieci monitoringu wód powierzchniowych. Na czym polega nowatorstwo boi?

– Klasyczne badania limnologiczne, czyli dotyczące jezior prowadzone są najczęściej sezonowo. Nasza boja rejestruje dane co 2 min. Dostęp do tak dużej częstotliwości danych umożliwia lepszą identyfikację czynników i procesów regulujących ekosystemy wodne. Może mieć to istotne znaczenie np. w monitorowaniu intensywnego rozwoju fitoplanktonu. To pierwsza tego typu boja w Polsce, która zostanie włączona do globalnej sieci monitoringu GLEON, a Jezioro Kortowskie stanie się pierwszym na świecie zbiornikiem rekultywowanym objętym tym systemem – wyjaśnia prof. Julita Dunalska, pomysłodawczyni projektu i kierowniczka katedry.

Kortowska boja będzie służyć nie tylko naukowcom, ale wszystkim zainteresowanym, bowiem część danych będzie ogólnie dostępna. – Jeśli mamy dostęp do Internetu to przed wyjściem nad jezioro możemy odczytać np. aktualną temperaturę wody. W przyszłości planujemy również umieszczać informacje na temat zakwitów sinic – tłumaczy prof. Dunalska.

Projekt ten to również sukces UWM na arenie międzynarodowej, ponieważ prof. Julita Dunalska jest jedynym z Polski członkiem GLEON i uczestniczy w Europejskim Projekcie NetLake. Jezioro Kortowskie, a w niedalekiej przyszłości inne jeziora Polski mogą



zostać włączone do sieci globalnego monitoringu, która ma na celu m.in. śledzenie wpływu zmian klimatycznych na jakość wód powierzchniowych.

Profesor Dunalskiej marzy się powołanie przy Katedrze Inżynierii Ochrony Wód centrum edukacyjnego dla studentów, młodzieży szkolnej i wszystkich zainteresowanych.

– Będą mogli uzyskać wiedzę na temat funkcjonowania ekosystemów wodnych nie tylko w naszej strefie klimatycznej, ale również na całym świecie, zrozumieć jak cenne są jeziora i jak musimy o nie dbać – mówi.

Przygotowania do zakotwiczania boi trwały 3 lata. – Obecnie boja przechodzi testy, natomiast właściwą pracę rozpocznie wiosną przyszłego roku. Przed nami teraz opracowanie sposobu weryfikacji danych – wyjaśnia prof. Dunalska.

Jak mówi prof. Dunalska, podobne urządzenia pomiarowe zainstalowano na 36 jeziorach świata, z czego 10 w Europie.

Małgorzata Hołubowska

RÓŻNE WIZJE KORUPCJI

Korupcja jest przejawem przestępczej działalności odnotowywanym we wszystkich państwach. Ze względu na swój destrukcyjny charakter jest przedmiotem zainteresowania różnych instytucji.

Od trzech lat miejscem wymiany doświadczeń związanych z przeciwdziałaniem temu zjawisku jest Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, które przy ścisłej współpracy z Wydziałem Prawa i Administracji UWM organizuje konferencje poświęcone różnym przejawom korupcji. Na tegoroczną zatyłowaną *Korupcja a bezpieczeństwo państwa. Od wizji do rzeczywistości* (24-25 października) przybyli również goście z zagranicy (Słowacji, Węgier, Łotwy).

Wystąpienia zgłosiło ponad 20 autorów reprezentujących głównie tzw. służby mundurowe oraz uczelnie z województwa warmińsko-mazurskiego, z wiodącą rolą WPIA UWM.

Większość wystąpień dotyczyła różnych aspektów przeciwdziałania korupcji podejmowanych przez służby mundurowe. Uwagi na ten temat przedstawili reprezentanci straży granicznej, służby więziennej, policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, żandarmerii wojskowej, służby celnej oraz straży granicznej Republiki Łotwy. Cywilni uczestnicy konferencji dopełnili tę tematykę różnorodnym zestawem wystąpień, począwszy od korupcji w starożytnym Rzymie, o czym mówił prof. B. Sitek, dziekan WPIA, a skończywszy na problemie korupcji w programach rosyjskich partii politycznych, do czego odniósł się dr Adam Hołub, prodziekan WNS.

Konferencję zakończył jej gospodarz – płk Andrzej Rytwiński, komendant Centrum Szkolenia Straży Granicznej. Zapowiedział kontynuowanie tej inicjatywy, a także sprawne opublikowanie materiałów zakończonej konferencji. Deklaracja ta była w pełni wiarygodna, bowiem podczas konferencji zaprezentowano pracę zawierającą materiały konferencji z 2011 r. zatyłowaną *Społeczno-prawne aspekty przeciwdziałania korupcji*, pod redakcją Jacka Bila i Andrzeja Wawrzusiszyna.

Uczestniczyłem od początku we wspomnianych konferencjach, a w tym roku wystąpiłem jako przewodniczący jej rady naukowo-programowej. Pozawala mi to na garść osobistych refleksji. Konferencję uznaję za bardzo potrzebną, głównie jako forum wymiany doświadczeń między funkcjonariuszami różnych formacji zajmujących się korupcją. Ich wystąpienia – co nie jest gołosłowne – podejmują różne realne problemy z zainteresowaniem wysłuchiwane przez uczestników. W tym roku zostały one dopełnione przez funkcjonariuszy straży granicznej z Łotwy. Ich wystąpienia przekonały nas, że problemy, z którymi mierzymy się w Polsce są bardzo zbliżone do tych, które występują na Łotwie. Inną, nie mniejszą wartością konferencji jest współpraca praktyków ze środowiskiem akademickim, które instytucjonalnie reprezentuje WPIA UWM. Jesteśmy tam docenieni, wysłuchiwani z uwagą i zapraszani do współorganizowania kolejnych planowanych przedsięwzięć. Miłe słowa cieszą, ale są też zobowiązaniem, które z chęcią i radością podejmujemy.

Piotr Majer

MOGĄ UCZYĆ SIĘ OD SIEBIE

Niemieccy młodzi przedsiębiorcy mogą uczyć się od polskich studentów całościowego myślenia. Polscy studenci od niemieckich – innowacyjności i łatwości podejmowania decyzji.

Jakie kompetencje posiadają potencjalni przedsiębiorcy w Polsce? Okazuje się, że bardzo podobne do przedsiębiorców niemieckich. Pracownicy Katedry Polityki Gospodarczej i Regionalnej na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM zakończyli w tym roku międzynarodowy projekt badawczy realizowany we współpracy z Wyższą Szkołą Zawodową (FHM) w Bielefeld (Niemcy). Celem projektu było zidentyfikowanie kompetencji przedsiębiorczych u potencjalnych przedsiębiorców w Polsce i w Niemczech oraz ustalenie podobieństw i różnic w zakresie posiadanych kompetencji i potencjałów. W obszarze zainteresowania projektu znajdowały się: umiejętności przedsiębiorców, które będą miały wpływ na przyszły obraz wspólnego polsko-niemieckiego obszaru gospodarczego; kompetencje, które będą musieli posiadać przyszli przedsiębiorcy, aby móc skutecznie działać na rynkach krajowych i międzynarodowych; poziom zaawansowania podobnych kompetencji polskich i niemieckich przedsiębiorców, którzy są już obecni na rynku lub mają dopiero na niego wejść oraz w jakim stopniu można to wytłumaczyć procesami europeizacji.

Realizacją projektu była możliwa dzięki współpracy dwóch zespołów badawczych z Polski i Niemiec. Polskim zespołem badawczym kierował prof. Roman Kisiel (na zdj. z lewej), kierownik Katedry Polityki Gospodarczej i Regionalnej Wydziału Nauk Ekonomicznych. W jego skład weszły: prof. Renata Marks-Bielska, dr Wiesława Lizińska, kierownik Centrum Europejskiego oraz dr Karolina Babuchowska. Po niemieckiej stronie badania prowadził zespół badawczy pod kierownictwem prof. dr. Richarda Merka (na zdj. z prawej), zarządzającego FHM i dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych oraz prof. dr. Patricka Lentza, prodziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych.

Wyniki badań zostały zaprezentowane 25 czerwca w Niemczech podczas seminarium naukowego podsumowującego ten projekt. Zarówno dla Niemiec, jak i dla Polski ukazują bardzo podobny obraz. W obu krajach opracowano profile wymagań wobec przedsiębiorców oraz wzorcowy wizerunek przedsiębiorcy. Porównanie tych profili, względnie wizerunków, pokazuje wiele cech wspólnych, ale też różnice, które należy uwzględnić przy współpracy przedsiębiorstw w obu krajach. Przedsiębiorcy obu krajów przywiązują w prawie równym stopniu dużą wagę do sumiennosci i odpowiedzialności osobistej. Oczekują od siebie i innych osobistego opanowania i stabilności, jak również sumiennego, skrupulatnego i rozważnego działania. W obu krajach oczekuje się również zdolności podejmowania decyzji i innowacyjności, w Polsce trochę bardziej niż w Niemczech. Chodzi tu o ustalanie priorytetów, koncentrowanie się na sprawach istotnych, przy czym na pierwszym planie jest radość z pozytywnych zmian produktów, metod i relacji. W równej mierze wymagane jest całościowe myślenie i zdolności analityczne, a tym samym zarówno myślenie abstrakcyjne, metodyczne, jak też integracyjne i ogólne.

Zarówno u niemieckich, jak i polskich przyszłych przedsiębiorców obszary kompetencji, takich jak odpowiedzialność osobista i wiarygodność należy w znaczącym stopniu dalej rozwinąć. Podczas gdy odpowiedzialność osobistą można wzmacniać i ćwiczyć również za pomocą odpowiednich instrumentów dydaktycznych podczas studiów, to dalszy rozwój wiarygodności wymaga jednak środków, które nie mogą zostać przekazane dzięki studiom. Pozytywny jest natomiast fakt, że dzięki zdolnościom analitycznym istnieje w obu krajach wspólna mocna strona – kompetencja klasycznie rozwijana dzięki studiom.

Poza tym, studenci w obu krajach mogą uczyć się również od siebie. Niemieccy młodzi przedsiębiorcy mogliby uczyć się od polskich



studentów całościowego myślenia. Niemieccy studenci posiadają wysoko rozwiniętą innowacyjność i łatwość podejmowania decyzji, które po polskiej stronie są jeszcze słabo rozwinięte. To stanowi interesujący punkt wyjścia dla dalszej aktywności wymiennej między obu krajami, która może dalej ulepszyć przedsiębiorcze działania zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

Rezultatem wspólnie przeprowadzonych badań jest publikacja (wydana w języku polskim i niemieckim), w której zawarto najważniejsze wyniki badań, a także określono spektrum kompetencji przedsiębiorcy w nowoczesnym zglobalizowanym świecie (http://www.uwm.edu.pl/wne/katedry_files/kpgir/files/FHM_projektbrochure_final_web_poln.pdf)

Roman Kisiel

Projekt: Unternehmerbilder in Deutschland und Polen: Vergleich von Kompetenzen und Potentialen - Przedsiębiorcy w Niemczech i w Polsce: porównanie kompetencji i potencjału był finansowany ze środków Polsko-Niemieckiej Fundacji na Rzecz Nauki: Unternehmerbilder in Deutschland und Polen: Vergleich von Kompetenzen und Potentialen (FHM-Nr. T0-808, Przedsiębiorcy w Niemczech i w Polsce: porównanie kompetencji i potencjału).

Biuro Współpracy Międzynarodowej informuje:

W związku z realizacją zadania XV „Organizacja staży w wiodących zagranicznych ośrodkach akademickich i naukowo-badawczych dla kadry dydaktycznej” w ramach projektu „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM w Olsztynie”, Biuro Współpracy Międzynarodowej ogłasza IV nabór na wyjazdy planowane na okres styczeń-czerwiec 2013 roku. Dostępna liczba stypendiów w tym naborze to 15, po 10.000 zł każdy. Termin składania wniosków upływa 30 listopada 2012 roku.

Projekt będzie realizowany w naszej uczelni do końca czerwca 2015 r. i jest finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Oferta staży skierowana jest do pracowników dydaktycznych, naukowo-dydaktycznych, a także do uczestników studiów doktoranckich realizujących bądź współrealizujących zajęcia dydaktyczne. Regulamin oraz dokumenty stażowe znajdują się na stronie internetowej Biura Współpracy Międzynarodowej www.uwm.edu.pl/bwz w zakładce Staże zagraniczne_ProEdu.

Więcej informacji o projekcie na stronie projektu: www.uwm.edu.pl/pro-edu

LEKKA, ŁATWA I ... ANTIQUA

Muzyka poważna to zła nazwa dla muzyki rozrywkowej z dawnych epok. Olsztyński zespół Pro Musica Antiqua od lat stara się swym graniem odkłamać ten fałszywy stereotyp.

Rozmowa z prof. Leszkiem Szarzyńskim dyrektorem artystycznym i menedżerem zespołu świętującego 20-lecie istnienia.

– Z jakiej potrzeby zrodził się zespół Pro Musica Antiqua?

– Jestem flecistą, a flecista to głównie muzyk solista. Możliwości samorealizacji ma niewiele. Może uczyć dzieci w szkole, albo grać w jakiejś orkiestrze. Moim marzeniem od zawsze były występy przed publicznością. Kiedy pracowałem w orkiestrze w Kairze wraz z kilkoma kolegami z orkiestry pochodzącymi z innych krajów założyłem zespół kameralny Pro Musica. Daliśmy wiele koncertów w Egipcie i bardzo mi to odpowiadało. Po powrocie do Polski w 1985 r. pomyślałem, że mógłbym kontynuować tę formę muzykowania i założyłem zespół – też Pro Musica. W jego skład weszli filharmonicy, którzy grali muzykę dawną. Kiedy w 1992 r. opuścił nas jeden członek zespołu, to po dokooptowaniu nowego zmieniliśmy nazwę na Pro Musica Antiqua i taka trwa do dzisiaj.

– Dlaczego gracie akurat muzykę dawną?

– Bo ją wszyscy lubimy, a szczególnie muzykę barokową, która jest uporządkowana, oparta na ładzie harmonicznym, pięknej formie i daje duże pole do interpretacji. Ta muzyka była grana w kościołach, pałacach, dworach szlacheckich, miejscach rozrywki. Dlatego też olsztyński zamek wydał nam się dobrym miejscem na symboliczną siedzibę zespołu. Poprosiliśmy więc o patronat i otrzymaliśmy go.

– Jak przez te lata zmieniał się skład zespołu?

– Od 1992 r. gramy dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu w niezmiennym składzie. Gramy jako kwartet, ale często dla ubarwienia koncertów wspomagamy się innymi muzykami. Każdy z nas ma inne swoje zajęcia, więc nie jesteśmy stale razem. Razem tylko koncertujemy, więc nie zdążyliśmy się zmęczyć swoim towarzystwem.

– No a próby?

– Każdy z nas jest w swojej dziedzinie mistrzem, aktywnym muzykiem od wielu lat, z bogatym dorobkiem, a nadto zdyscyplinowanym, więc do wspólnego muzykowania każdy przyjeżdża już dobrze przygotowany. Nie musimy mieć wielu prób, a na tych, które mamy już się nie uczymy, tylko szlifujemy wykonanie jakiegoś utworu.

– Kto dobiera repertuar?

– Repertuar to wynik naszych muzycznych zainteresowań. Tworzymy go razem. Zdarza się, że jakiś kompozytor proponuje utwór skomponowany specjalnie dla nas. To wielka przyjemność. Historia muzyki pełna jest utworów dedykowanych wykonawcom nieznanym dzisiaj, a słynnym w dawnych epokach przez początkujących wtedy, młodych i nieznanymi kompozytorów – dzisiaj gigantów muzyki.

– Lubicie koncertować?

– To istota naszego grania. Ale są koncerty i koncerty. Niektóre są specjalnie ustawiane pod jakieś okazje, np. koncerty kołęd czy z okazji Dnia Dziecka. Jeśli np. koncert ma być w Pszczynie – to koniecznie musi być muzyka thelemanowska. To bardzo ważne wiedzieć, gdzie się gra i dla kogo.

– Pro Musica Antiqua zaczynała od koncertów letnich w zabytkowych wnętrzach, które trwają do dziś. Ale to nie jedyny cykl waszych koncertów.

– Rzeczywiście tak było. Często po tych koncertach odbytych w rozmaitych miejscowościach ludzie pytali, gdzie nas można posłuchać poza sezonem letnim. Tak pojawił się pomysł na cykl *Cavata na olsztyńskim zamku*, który też już ma swoją długą historię. Muzyka w zabytkowych wnętrzach podsunęła nam pomysł na cykl *Muzyka europejska w zabytkach i przyrodzie*, która dała początek serii płyt poświęconych różnym miastom. Kolekcja liczy już 8 albumów.



– Ile koncertów i gdzie dała Pro Musica przez te 20 lat?

– Sądzę, że około 2000. Graliśmy we wszystkich miastach naszego regionu, ale czasem także we wsiach. I to były bardzo pouczające dla nas koncerty, bo bywaliśmy pierwszym zespołem, który tam grał na żywo. Na dodatek graliśmy muzykę klasyczną, której w radiu i telewizji nie ma i ci ludzie nawet nie wiedzieli, jak się zachować. Bywały także chwile zaskakujące i śmieszne. Kiedyś zaprosili nas na otwarcie chłodni w ławskich Zakładach Drobiarskich. W chłodni, jak to w chłodni... zimno, ale jakoś daliśmy radę. Innym razem zaprosili nas na koncert na placu zamkowym w Węgorzewie. Organizator koncertu nie wiedział, jaką muzykę gramy, a my dla kogo. Przyjeżdżamy, a tam 1200 ludzi, każdy z piwem w ręku. Zagraliśmy. Ani butelki, ani wyzwiska nie poleciały w naszą stronę. Bywało, że ktoś zapomniał instrumentu, nut, fraka. Najbardziej mnie śmieszy przypadek kolegi, który zapomniał pantofli. Wyszedł ubrany we frak i białe addidasy. Na koncert pożyczył buty od księdza (bo to był koncert w kościele) 4 numery za duże.

– Pro Musica Antiqua to już instytucja. Na pewno dostrzecie już jakieś efekty swojej działalności. Jeśli tak – to jakie?

– Zdarza się, że po pierwszym koncercie w jakiejś małej miejscowości zapraszają nas ponownie, bo ludziom, ten rodzaj muzyki się spodobał. Bo cóż to jest muzyka poważna? To tylko zła nazwa dla muzyki z dawnych epok. To była kiedyś muzyka rozrywkowa – lekka, łatwa i dająca radość. I tak my ją gramy. Chcemy, żeby nasi słuchacze spędzali przy niej mile czas. Zdajemy sobie sprawę, że gramy muzykę niszową, ale muzykę dla wielu ludzi potrzebną. Jest sporo ludzi szukających ciekawych dźwięków, rzadko spotykanych brzmień.

– Mam na myśli także płyty...

– Płyty, dedykowane poszczególnym miejscowościom: Gietrzwałdowi, Lidzbarskiemu, Olsztynowi, Ostródzie, Dobremu Miastu czy województwu stały się materiałami promocyjnymi. Nie mamy nic przeciw temu. Cieszy nas, że ludzie mogą posłuchać muzyki klasycznej w naszym wykonaniu, i że ta muzyka przypomni im okoliczności otrzymania płyty lub jakąś miejscowość.

– Na urodziny dostaje się zazwyczaj prezenty i życzenia. Jakie życzenia chciałby Pan, aby się spełniały?

– Słuchają nas ludzie, którzy słuchali nas, gdy zaczynaliśmy 20 lat temu. Chciałbym, aby spełniły się takie życzenia: niech na następnym jubileuszu z okazji kolejnych 20 lat grania słuchają nas wszyscy ci, którzy są z nami od początku i ci wszyscy, którzy do nas dołączyli.

Lech Kryszalowicz

fort. Grzegorz Kumorowicz

Zespół Pro Musica Antiqua obchodził uroczyste w październiku 20-lecie istnienia. Zespół tworzy: Leszek Szarzyński – flet, Małgorzata Skotnicka – klawesyn, Wojciech Orawiec – fagot, Jerzy Szafranski – obój.

ARTYSTYCZNA REZERWA TWÓRCZA

Zamiłowanie do sztuki po raz drugi połączyło pracowników UWM. Niecodzienny wernisaż Artystów Nieprofesjonalnych Pracowników UWM - A*R*T odbył się 16 października w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Prawie 30 pracowników UWM, w tym pracownicy administracji, asystenci i profesorowie z okazji Dnia Edukacji Narodowej pokazało swoje dzieła, m.in. rysunki, malarstwo, grafikę, rzeźby i hafty. Wystawa odbyła się pod hasłem *Bo piękno jest na to, by zachwycało - inne oblicze pracowników uniwersytetu*. Wystawę otworzył prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Komisarzem wystawy był prof. Antoni Jarczyk z Katedry Trzody Chlewniej na Wydziale Biotechnologii Zwierząt, także autor prac. Swoją osobą wernisaż zaszczyli również prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, który objął wystawę patronatem.

W zeszłym roku mogliśmy podziwiać malarstwo olejne w wykonaniu Marii Fafińskiej. W tym – barwne ilustracje do różnych wydań bajek i wierszy dla dzieci.

– Prace te wykonane zostały suchą akwarelą, pastelą oraz aerografem, czyli miniaturowym narzędziem, służącym do malowania poprzez rozpylenie farby. Prace te malowane były na zamówienie. Zanim powstały musiałam przeczytać wiersz lub opowiadanie i wymyślić koncepcję plastyczną – wyjaśnia Maria Fafińska.

Od 6 lat ulubioną formą Magdaleny Wyspiańskiej jest batik.

– Batik to inaczej malowanie woskiem na tkaninie, a następnie farbowanie tej tkaniny. Często wielokrotnie, w zależności od tego, jaki efekt chcemy uzyskać. Jest to dosyć czasochłonne. Niektóre prace powstają nawet dwa tygodnie. W batikowaniu zakochałam się w 2006 roku – mówi Magdalena Wyspiańska.

Dwa portrety oraz pastelowe aluzje pokazał Aleksander Wołos.

– Wszystko, co można powiedzieć o moich pracach zawarte jest w nich. Chciałbym, aby każdy interpretował je tak, jak czuje – mówi Aleksander Wołos.

Wśród prac znalazły się także decoupage w szkło i drewnie oraz biżuteria robiona w klubie „Baccalarium” podczas organizowanych w ubiegłym semestrze warsztatów sztuki „Piękny drobiazg”.

Sylwia Zadworna



Wernisaż przygotowała Grupa Inicjatywna A*R*T UWM (Artystyczna Rezerwa Twórcza), Stowarzyszenie Absolwentów UWM oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Prace wystawili: Ewa Bednarska – haft, malowanie igłą; Marta Bulik – malarstwo; Stanisław Czachorowski – malarstwo na szkło; Danuta Domska – gobeliny; Teresa Dziedzic – haft, malowanie igłą; Waleria Grzesiuk – malarstwo; Maria Fafińska – malarstwo; Jacek Faruga – malarstwo – Toskania; Anita Franczak – malarstwo wieloautorskie; Czesława Jabłonowska – ikony, gobeliny, haft, decoupage; Antoni Jarczyk – malarstwo, metaloplastyka; Teresa Kosman – malarstwo portretowe; Alicja Kurzątkowska – rysunek portretowy; Seweryn Lipiński – malarstwo; Marian Michałowski – malarstwo; Michał Ostrowski – architektura, malarstwo; Tadeusz Rawa – malarstwo; Anna Szepelska-Sell – wycinanki; Jadwiga Szeremeta – decoupage (szkło, drewno); Agnieszka Szulich – rękodzieło-broszki; Jolanta Uradzińska – ceramika; Aleksander Wołos – malarstwo; Magdalena Wyspiańska – batik; Bogusław Zdanowski – malarstwo.

WITINE ZAPRASZA KORTOWO

Lenkija, Latwija i Lietuva czyli projekt „3 razy L”. To propozycja, z którą przyjechał do Olsztyna Zespół Sztuki Ludowej „Witine” z Uniwersytetu w Kłajpedzie.

Lenkija, Latwija i Lietuva czyli projekt „3 razy L” oznacza w języku litewskim: Polska, Łotwa i Litwa. Chodzi w nim o współpracę artystyczną, ale relizowaną przez studentów dla studentów.

Zespół Sztuki Ludowej „Witine” z Uniwersytetu w Kłajpedzie powstał w 1994 r. Tworzy go chór, kapela i grupa taneczna, razem 38 osób (obecnie). W jego składzie są studenci różnych wydziałów, ale najwięcej z Wydziału Sztuki. Stanowią trzon kapeli (studenci muzyki) i grupy tanecznej (studenci choreografii). „Witine” nie jest zespołem folklorystycznym. Jego tańce, piosenki i muzyka to stylizacja wykorzystująca folklor Małej Litwy, która przez 600 lat była oddzielona od reszty kraju. „Witine” z powodzeniem uczestniczy m.in. w Republikańskim Festiwalu Pieśni oraz w świętach

uniwersyteckich. Koncertował także w Anglii, Estonii i w Niemczech. Wszędzie zbiera dobre opinie. Niedawno (18.10.) odwiedził Olsztyn i to nie tylko, aby pokazać się na scenie, ale zaprosić nas do swego projektu „3xL”.

– W tym projekcie zapraszamy do współpracy grupy artystyczne podobne do naszej z Polski i Łotwy. Chcemy pokazać nawzajem nasze możliwości, czegoś się od siebie nauczyć i dać naszej młodzieży możliwość swobodnych kontaktów i wzajemnego poznania. Dlatego przewidujemy nie tylko wspólne koncerty, ale i czas na poznanie się – wyjaśnia Irena Petrulioniene, kierowniczka chóru. Pierwsze spotkanie odbędzie się już 7-8 grudnia w Kłajpedzie. Zespół „Witine” zaprosił na nie uniwersytecki Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”.

To, że Litwini do współpracy wybrali właśnie zespół „Kortowo” nie jest przypadkiem. Zanim zdecydowali się komukolwiek zaproponować współpracę – obejrzeli w Internecie filmy z występami potencjalnych kandydatów. Zaprośili najlepszych.

Projekt „3xL” współfinansuje Urząd Miasta w Kłajpedzie.

lek

DŁUŻSZA KORTOWIADA?

Miłosz Sobina z Wydziału Prawa i Administracji to nowy przewodniczący Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego. Chce zmian, w tym dłuższej Kortowiady.

W poniedziałek 29 października po godz. 19 w sali Senatu UWM odbyły się liczne głosowania. Najważniejszym z nich był wybór nowego przewodniczącego Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM. W tajnych wyborach wygrał Miłosz Sobina z Wydziału Prawa i Administracji. Za jego kandydaturą opowiedziało się 29 osób, 1 była przeciw i 1 się wstrzymała. Po przeliczeniu głosów i ogłoszeniu wyniku zabrzmiała brawa, a zebrani na sali studenci odśpiewali „Sto lat”! Gratulacje złożył mu również prof. Janusz Piechocki, prorektor do spraw studenckich, który podkreślił, że najważniejsza jest wzajemna współpraca.

Miłosz Sobina zastąpi Jarosława Rojka, który skończył studia.

Nowy przewodniczący podziękował wszystkim za oddane głosy, podkreślił rolę współpracy z innymi organami uczelni, a następnie przedstawił kandydatów do swojego prezydium. Byli to: I wiceprzewodniczący: Kamil Raszkievicz, II wiceprzewodniczący: Anna Wolak, członkowie: Paweł Reczkowski, Grzegorz Rawłuszek, rzecznik RUSS - Kamil Wolski, sekretarz RUSS - Magdalena Czaja. Wszyscy zostali zaakceptowani.

Nowy przewodniczący RUSS jest studentem 5. roku prawa. Od roku działa w Samorządzie Uczelnianym, a od dwóch lat w Radzie Wydziałowej. Wydaje się być człowiekiem sympatycznym, otwartym na ludzi i ich pomysły. Chce wprowadzić zmiany podczas swej kadencji.

Będą one dotyczyć przede wszystkim wydarzeń kulturalnych, a także bicia rekordów Guinnessa. Chce pracować tak dobrze, jak jego poprzednicy. Będzie to możliwe dzięki współpracy z prezydium.

– Są tam osoby, na których będę mógł polegać i nigdy mnie nie zawiodą – mówi Miłosz.



Nie oznacza to jednak, że wszyscy mają spocząć na laurach, gdyż czeka ich dużo pracy, o czym świadczy program przewodniczącego: rozwój poezji śpiewanej, kabaretów, wydarzenia społeczne, działalność charytatywna, liczne koncerty oprócz otrzęsin, możliwość wydłużenia Kortowiady, oczywiście w porozumieniu z władzami UWM.

– Aby przyjeżdżało na nią jeszcze więcej ludzi i było głośno o nas na całym świecie, ale przede wszystkim bezpiecznie – zapewnia przewodniczący.

Miłosz zdecydował się kandydować na to stanowisko, ponieważ lubi pomagać innym, sprawia mu to radość, chce działać. Jest kreatywny, towarzyski, rozrywkowy. To jednak nie jedyne powody, dla których zdecydował się ubiegać o to stanowisko.

– Pragnę sprawdzić siebie samego – czy uda mi się podjąć nowym obowiązkom – dodaje.

Ewa Aniela Jerzyło DZIKS

NOWA ERA ERASMUSA!

W tym roku Program Erasmus w Polsce świętuje jubileusz 25-lecia. Na naszej uczelni to 15. rok wymiany akademickiej pod jego egidą.

W tym roku akademickim studia zagranicą w semestrze zimowym podjęło 146 studentów, a liczba ta powiększy się jeszcze po rekrutacji, która trwała do 8 listopada. Najczęściej wybieranymi krajami są Włochy, Hiszpania, Niemcy i Turcja. Jak powiedział mgr Tomasz Dusza, uczelniany koordynator programu Erasmus działającego przy Biurze ds. Współpracy Międzynarodowej UWM nie ma odgórnie wyznaczonego limitu przyjętych do programu. Wszyscy chętni spełniający wymagania mogą liczyć na dofinansowanie. Jego wysokość jest uzależniona właśnie od liczby wyjeżdżających, ale również od długości pobytu w uczelni zagraniczej.

Aby wyjechać, każdy student musi spełniać pewne wymagania. W zależności od wydziału średnia ocen zmienia się, ale zawsze liczy się aktywność w organizacjach studenckich i znajomość języka obcego. Warto podkreślić jednak, że aby zostać erazmusem trzeba dodatkowo być studentem co najmniej drugiego roku studiów I stopnia. Pierwszaki muszą zaczekać, ale już mogą wybierać uczelnię, do której chcą wyjechać w przyszłym roku akademickim.

Erasmus na naszej uczelni działa od 1998, a zatem miał już 14 edycji. Według mgr. T. Duszy program ten od początku funkcjono-

wania na naszej uczelni rozwija się dynamicznie i cieszy coraz większą popularnością. Jeszcze parę lat temu liczba chętnych na UWM była dużo mniejsza. Pod tym względem Polska zaczęła się już liczyć w Europie będąc w pierwszej dziesiątce. Samych przyjętych z zagranicy w semestrze zimowym roku 2012/13 mamy na UWM 73 - z Hiszpanii, Włoch, Turcji, Niemiec, Litwy, Słowacji i innych, a ich liczba wzrośnie do około 100 po rozpoczęciu semestru letniego.

Program Erasmus jest najlepszym rozwiązaniem dla tych młodych ludzi, którzy chcą studiować zagranicą. Muszą jednak dobrze się uczyć i dobrze znać języki obce. Należy również pamiętać, że Erasmus to nie tylko nauka, ale i przebywanie w obcym kraju, to zagraniczna podróż, nowi znajomi, a może i miłość.

Jeżeli ktoś nie interesował się wcześniej programami unijnymi współorganizowanymi z uczelnią, to teraz powinien wiedzieć, czym jest ta inicjatywa. Erasmus jest programem wymiany akademickiej między uczelniami z praktycznie całej Europy. Grant przeznaczony dla studentów uczelni wyższych pozwala im na wyjazd za granicę w celu kształcenia się oraz na wyjazd na praktyki, aby poszerzać swoją wiedzę i rozwijać znajomość obcego języka. Uczelnia musi posiadać certyfikat, to jest Kartę Uczelni Erasmusa, pozwalającą uzyskać fundusze na wyjazd. Taką kartę ma również Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Marcin Rudzki DZIKS

TAŃCZĄCY Z BBOYSAMI

Dawid Sadlak, student 4. roku prawa Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego razem z grupą *Sztewite Gang* reprezentuje Olsztyn w tanecznym programie telewizyjnym *Got to Dance – Tylko Taniec*. Chłopakom udało się dojść do finału.

Dawid wybrał taniec, bo nie chciał być ograniczany.

– Najważniejsza jest dla mnie wolność i dowolność, którą mogę wykorzystywać – zaznacza na wstępie. – Denerwował mnie piłkarski uniform – wyznaje.

Pomimo trudności związanych z wniknięciem w świat bboyingu chłopakom ze *Sztewite Gang* udało się zatrzymać w nim na stałe. Polscy tancerze nie są bowiem otwarci na nowych.

Dawid pochodzi z Lidzbarka Welskiego. Tańczyć zaczął w wieku dwunastu lat, kiedy to podpatrzył u kolegi z osiedla breakdancer'owy krok, którego później sam się nauczył. Spodobało mu się to na tyle, że zebrał całą osiedlową paczkę znajomych i wspólnie zaczęli tworzyć swój rodzaj tańca. On jeden wytrwał. Taniec zaprowadził go do Olsztyna, w którym mieszka, studiuje i pracuje.

Wierzy w siłę młodości. Opowieści o leniwych i nie mających na nic czasu studentach to jego zdaniem kłamliwy stereotyp. O swoich rówieśnikach opowiada z pasją, a przykładami ludzi, którzy go inspirują, sypie jak z rękawa. Należy do nich np. Iwona Pavlovič, która silnie chłopaków wspierała w ich tanecznych bojach. Ważne jest zgranie w drużynie. Częste rozmowy i wspólne spędzanie czasu nie tylko na tańcu zdają się być przepisem na sukces. I to na wielką skalę! *Sztewite Gang* błyszczał m.in. w Sztokholmie, Madrycie, Mediolanie czy Amsterdamie.

Do działania motywują go przede wszystkim inni ludzie. Ich wiara w zespół, wsparcie i radość z dokonań są najlepszym podziękowaniem za ciężką pracę. W konfrontacjach tanecznych potrzebna jest jednak również... agresja, która daje dobrą energię na występ. Dawid zachowuje więc specjalną dietę, trzyma się z dala od papierosów, a także regularnie uprawia sport. Obok tańca ma wiele innych pasji: podróżuje, uprawia snowboarding. Szuka adrenaliny w innych sportach ekstremalnych. A kiedy musi już dać swojemu ciału odpocząć, to maluje graffiti, słucha rapu, ogląda filmy Tarantino i... jeździ na monocyklu.



Dawid to chłopak o niemożliwych do wyczerpania pokładach energii. Plany na przyszłość? Dawid uśmiecha się jedynie i mówi.

– W tej kwestii wolę jednak trzymać język za zębami.

Karolina Kobak DZiKS

Bboying to taniec-walka, polegająca na bezpiecznej i zdrowej rywalizacji. „Wojownicy” mają za zadanie zaprezentować siebie, swój charakter i umiejętności tak, jak to czują. Dzięki wyuczonym krokom, a także spontanicznym akcjom muszą ośmieszyć przeciwnika, ukazać jego słabość. Nie ma tu miejsca na te same figury. Liczy się przede wszystkim kreatywność i właściwe podejście.

ZACHĘCALI DO AKTYWNOŚCI

Na Wydziale Humanistycznym odbyły się „Dni Aktywności (17.10) - projekt realizowany we współpracy olsztyńskiego oddziału AIESEC oraz działającego na Wydziale Nauk Ekonomicznych studenckiego koła naukowego *Creative*.

Celem było zachęcenie studentów do aktywnego spędzania czasu wolnego od zajęć akademickich, poprzez rozwój pasji i zainteresowań oraz zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności. Swoje oferty zaprezentowało ponad 35 różnorodnych wystawców, m.in. organizacje studenckie, koła naukowe, kluby turystyczne i sportowe, stowarzyszenia wolontariackie, szkoły jazdy, szkoły tańca, szkoły językowe, a także Miejski Ośrodek Kultury oraz Ochotniczy Hufiec Pracy.

Dni przyciągnęły na Wydział Humanistyczny liczne grupy studentów, na których oprócz stoisk w foyer czekały także otwarte miniwykłady, a wśród nich m.in. budowanie wyjątkowych relacji w życiu i biznesie, wszystkie tajniki rekrutacji, czyli jak się sprzedać

na rozmowie rekrutacyjnej, czy nauka szybkiego czytania. Każdy z uczestników mógł znaleźć dla siebie coś pasjonującego. Studenci dostali sposobność poznania najciekawszych ofert działających na uczelni i poza nią olsztyńskich organizacji, bezpośredni kontakt z ich przedstawicielami, nauczycielami czy trenerami oraz wybór odpowiedniej dla siebie formy aktywności. Mogli także zapisać się na zajęcia lub do kół naukowych.

Wydarzenie spotykało się z pozytywnym przyjęciem zarówno wśród studentów, jak i wystawców. Organizatorzy myślą więc o kontynuacji projektu w kolejnych latach.

– Poczucie satysfakcji i pozytywnego wpływu, który dzięki temu mamy okazję wywierać na otaczające nas społeczeństwo jest dla nas najlepszym bodźcem do działania i nagrodą – mówią zaangażowani w organizację przedsięwzięcia członkowie AIESEC i SKN *Creative*. Obie organizacje oprócz wspólnej inicjatywy łączą dążenie do samorealizacji, poszukiwanie nowych wyzwań i innowacyjne myślenie. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął rektor – prof. Ryszard Górecki.

Agata Zielińska, WNE

Z CZEGO OTRZĄSA SIĘ KORTOWO

Z czego otrząsa się Kortowo na otrzęsinach pierwszego roku? Z tradycji. Impreza z piwem w atrakcyjnej cenie, kabarety i disco polo – to podstawa dobrej imprezy?

Otrzęsiny UWM-u rozpoczęły się 24 października. Tego dnia rozbawił publiczność do łez kabaret *Formacja Chatelet*. Odbyły się 2 konkursy, w których studenci mogli wykazać się znajomością języków obcych oraz swoimi umiejętnościami tanecznymi. Śmiałków nie zabrakło. W pierwszej kolejności usłyszeliśmy w paru językach „Kocham Cię Kortowo”. Wygrał student, który wykazał się największą pomysłowością i powiedział to tylko po... polsku. Następnie oko mogli nacieszyć panowie, ponieważ na scenę wyszły 4 studentki, które pokazały, jak się ruszają w tańcu.

Drugiego dnia otrzęsin w Kortowie, w namiocie na plaży królowało disco polo. Tego dnia organizatorzy nie wykazali się kreatywnym myśleniem. Odbył się tylko jeden konkurs, taki sam, jak dzień wcześniej. Zmieniono jedynie liczbę ochotniczek. Pięć dziewczyn pokazało, jak tańczą do piosenki *Ona tańczy dla mnie*.

W piątek przed namiotem sponsorowanym przez „Lecha” już od godziny 19.00 zbierali się studenci pragnący zobaczyć koncert. Nie był to byle jaki koncert. Studentów najpierw rozgrzewali *Elephant Memory*, a następnie *Premiera*. Po takim wstępie większość obecnych była gotowa ruszyć w pogo pod sceną do utworów *Power of Trinity*. Największą atrakcją okazał się występ *Jamala*, który rozkręcił imprezę do maksimum. Koncert mocnym uderzeniem zakończyli *My Riot*. Między występami były 2 konkursy, które sprawdzały wiedzę

studentów na temat uniwersytetu. Jeden z nich był skierowany jedynie do studentek pierwszego roku.

Czy starsze roczniki wypełniły swoje zadanie – wprowadzenie pierwszorocznych w społeczność studencką? Czy na pewno tak powinny wyglądać prawdziwe otrzęsiny? Ale czy nowi studenci w ogóle chcą być tradycyjnie otrząsani? A może wystarczy im impreza z piwem w atrakcyjnej cenie? Zdania są podzielone: jednym brakowało atrakcji wyłącznie dla nich i tradycyjnego „kocenia”, a drugim podobała się taka swobodna zabawa.

– Taka forma otrzęsin była rewelacyjna: dużo koncertów, tanie piwo. Nikt nie został ośmieszony, chyba że trochę podpił – twierdzi Krzysztof, student pierwszego roku.

Imprezy tego typu, na innych uczelniach w innych miastach prawie niczym się nie różnią od kortowskiej. Widać, że tradycyjne otrzęsiny zaczynają odchodzić w niepamięć. Ta impreza to głównie okazja do poznania nowych ludzi i asymilacja w nowym otoczeniu (o ile stan upojenia alkoholowego na to pozwala).

Katarzyna Bartko, Justyna Żyłko DZiKS

Otrzęsiny jako forma inicjacji niezbędnej do oficjalnego zostania studentem rozwinęły się w średniowieczu. Wtedy to żakom doczepiano ośle uszy, a do ust wkładano świński kieł. Uszy odcinano, a kieł wyrywano (były to bowiem symbole głupoty i nieokrzescania). Bez tego i innych sposobów dręczenia, student nie mógł zostać członkiem akademickiej społeczności. A co teraz trzeba przejść żeby stać się nim w Kortowie?

UWM – LUBISZ TO

Chociaż UWM jest uczelnią młodą, a jej profil na Facebooku jeszcze młodszy to oficjalny fan page Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w ogólnopolskim rankingu zajmuje trzecie miejsce w Polsce.

Facebookowe szaleństwo ogarnęło ludzi na całym świecie już w 2004 roku. Profil Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego istnieje od stycznia 2010 roku. Oficjalny fan page Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zajmuje trzecie miejsce w Polsce. Chociaż jesteśmy młodą uczelnią (a może właśnie dlatego), pozostawiamy resztę w tyle. Oficjalnie facebookowy profil uczelni lubi 11045 osób (stan na 6.11.2012 r.).

Profil UWM-u jest skarbnicą informacji, a także przyjazną dłoń, którą uczelnia wyciąga do każdego studenta. Wychodząc naprzeciw potrzebom studentów administratorzy fan page'a utworzyli dwie grupy tematyczne - „Giełda UWM. Oddam/Kupię/Sprzedam/Zamienię” i „Stancje w Olsztynie. Szukam/Wynajmę”. Jak się okazało ta forma pomocy okazała się być sukcesem.

Facebookowa oś czasu UWM-u obfituje w informacje z życia uczelni, czy fotorelacje, dokumentujące wydarzenia odbywające się na UWM. Fani mogą wygrywać wejściówki na koncerty odbywające się w olsztyńskich klubach. Wyselekcjonowane informacje, napływające do administratora profilu są publikowane codziennie. To między innymi, dzięki aktualności postów i informacji popularność strony rośnie.

Zaistnienie naszej uczelni w cyberprzestrzeni Facebooka zawdzięczamy administratorom. Różnorodność wieku, płci, poglądów – tak można scharakteryzować opiekunów fan page'a. Administratorami

strony są cztery osoby, wśród których jest nawet absolwentka naszej uczelni. Wykonują świetną pracę, która przekłada się na nasz wynik w ogólnopolskim rankingu najbardziej lubianych uczelni na Facebooku.



– Największy przyrost fanów zauważamy w maju, czerwcu oraz na początku roku akademickiego – mówi Karol Fryta. – To świadczy o tym, że w gorącym okresie rekrutacyjnym przyszli studenci szukają informacji o uczelni także na Facebooku. To powoduje, że poprzeczka stawiana nam jest wyżej, bo dla niektórych osób to pierwszy kontakt z uczelnią i dlatego staramy się odpowiadać na wszystkie pytania, rozwiewać wątpliwości za pomocą Facebooka.

Ogromnym zainteresowaniem cieszy się historyczny projekt, a dokładniej – stare zdjęcia wplecione w galerię aktualnych fotorelacji.

Administratorzy zdradzają, że będzie jeszcze ciekawiej! Warto śledzić oś czasu UWM-u, być na bieżąco w sprawach życia studenckiego, a może dowiedzieć się czegoś o historii naszej uczelni. Czekamy na ciąg dalszy historycznej podróży. Nie kliknąłeś „lubię to”? Nie czekaj, zrób to i nadrob zaległości!

Oxana Stadnicka DZiKS

JEST TWARZĄ POLSKIEJ POLICJI

To on po weekendzie informuje całą Polskę, ile mieliśmy wypadków na drogach i z jakim skutkiem. To on ujawnia, że policjanci z komendy powiatowej w X ujęli groźnego bandytę. To on bije się w piersi za całą polską policję, gdy jeden z jej funkcjonariuszy zrobi coś złego.

Inspektor Mariusz Sokołowski – rzecznik prasowy komendanta głównego policji – najbardziej rozpoznawalny polski policjant jest także, o czym wie już mniej ludzi, pracownikiem Wydziału Prawa i Administracji UWM. Pracuje jako adiunkt w Katedrze Historii Państwa i Prawa.

Jego droga na UWM, chociaż ulokowany jest w Warszawie, jest dosyć prosta, a prostota ta wynika z tego, że Mariusz Sokołowski urodził się i wychował w... Szczytnie. Tutaj także uczęszczał do liceum, a po maturze jak wielu chłopców z tego miasta zaczął pracę w policji – w Komendzie Wojewódzkiej w Olsztynie. Stąd został skierowany na studia policyjne do Wyższej Szkoły Policji w... Szczytnie, wówczas Wyższej Szkoły Oficerskiej.

– To wtedy poznałem Kortowo, ale bądźmy szczerzy, nie przyjeżdżałem tu z chłopakami z WSO podziwiać uroki kampusu. Bardziej podobały nam się studiujące w Kortowie dziewczyny – śmieje się inspektor Sokołowski.

To był początek jego kontaktów z Kortowem. Tutaj następnie w 1997 r. ukończył niezależnie od WSO - studia pedagogiczne.

Po ukończeniu studiów w Szczytnie do pracy w Komendzie Wojewódzkiej w Olsztynie już nie wrócił. Został na uczelni jako asystent i trafił pod opiekę prof. Andrzeja Misiuka, wtedy dyrektora Instytutu badań nad policją WSPol. w Szczytnie, obecnie kierownika Katedry Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego UWM.

– To tam zacząłem mieć do czynienia z komunikacją społeczną. Pracując w Szczytnie podjąłem jednocześnie studia na kierunku dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, które pomyślnie ukończyłem – wspomina dalej Mariusz Sokołowski.

Mniej więcej w tym samym czasie pracował nad swym doktoratem, który w 2001 r. obronił na Wydziale Humanistycznym UWM, jako jeden z pierwszych doktorów wychowanych na tym wydziale. Temat pracy doktorskiej Mariusza Sokołowskiego brzmiał następująco: *Policja, a społeczeństwo w okresie 20-lecia międzywojennego*.

– Dlaczego wybrałem wtedy UWM? Bo jest najbliższej Szczytna, w którym wtedy pracowałem i dobrze znałem kampus – wspomina dalej.

Rok po obronie doktoratu Mariusz Sokołowski otrzymał propozycję pracy na UWM i z niej skorzystał. Jego zawodowe związki z



UWM trwają już zatem 10 lat. Prowadzi zajęcia z historii państwa i prawa polskiego.

– Kortowo, które pamiętam jeszcze z początków lat 90. zmieniło się bardzo. Radykalne zmiany na lepsze przeszła też uniwersytecka baza. Podoba mi się tutaj i dobrze mi się tu pracuje – zapewnia dr Sokołowski.

W 2003 r. dr Mariusz Sokołowski (już jako pracownik UWM) został oddelegowany do pracy w Komendzie Stołecznej Policji w Warszawie jako rzecznik prasowy. Po 4 latach, czyli w 2007 r. komendant główny policji powołał go na swego rzecznika i funkcję tę pełni do dzisiaj.

– To ciekawa praca. W policji pracuje 125 tys. ludzi. To jeden z największych pracodawców w kraju. Policjanci przeprowadzają rocznie średnio 5,5 mln kontroli. W samej tylko Warszawie notujemy każdego dnia 2 do 3 tys. interwencji. Dla nas – policjantów stale coś się dzieje. Dziennikarze nieustannie chcą od nas świeżych informacji i trzeba im je dostarczyć. Wiem, że jestem twarzą policji i dlatego staram się być do dyspozycji mediów. Uważam, że to staranie się, nie tylko moje, ale wszystkich zaangażowanych w swą pracę policjantów pozytywnie skutkuje. Widzę, że nastawienie społeczeństwa do policji poprawia się, że wzbudza ona zaufanie. A o to przecież chodzi – podsumowuje inspektor Sokołowski.

Lech Kryszalowicz

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonej zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

MAM SERCE KASZUBA

Jest prawdziwym Kaszubem. Dla Kaszuba, nawet jeśli jest wiceministrem rolnictwa nie ma na świecie rzeczy ważniejszej niż Kaszuby. Ale w sercu tego Kaszuba całkiem sporo miejsca zajęło Kortowo i wcale się z Kaszubami nie kłóci: co ważniejsze. Jak to możliwe?

Kazimierz Plocke urodził się w 1958 r. w Domatowie, w gminie Puck. Jest prawdziwym Kaszubem, a jego językiem ojczystym jest kaszubski - co podkreśla. Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne, więc po podstawówce kontynuował naukę w Zespole Szkół w Kłaninie. Na studia wybrał się do Olsztyna na Wydział Rolny ART, bo taka była tradycja w jego stronach, a poza tym w tamtych latach żył sportem. ART, o czym wiedział wcześniej, sportowcom wówczas sprzyjała. Student Plocke dzięki swemu uporowi i wielkiej woli walki szybko stał się reprezentantem uczelni w trójskoku. Trójskok dzięki mistrzostwu świata, które na olsztyńskim Stadionie Leśnym w 1960 r. ustanowił Józef Szmit, był wtedy dyscypliną wcale nie niszową. Szmit jako pierwszy człowiek na świecie osiągnął 17 metrów w trójskoku. Rekord ten został pobity dopiero po 8 latach.

– Szmit był dla nas legendą. Spotkałem go 3 lata temu w Cetniewie. Sympatyczny człowiek – opowiada Kazimierz Plocke.

Do dzisiaj pamięta nazwiska trenerów, z którymi miał wtedy do czynienia: Michalski, Sroczyk, Rząsa, Puzyńkiewicz.

– Wielką frajdą w tamtym czasie były dla mnie studenckie obozy narciarskie w górach – wspomina dalej.

Jak z rękawa Kazimierz Plocke sypie także nazwiskami nauczycieli akademickich, od których pobierał wiedzę.

– Pracę magisterską pisałem u prof. Mirosława Łaguny – *Efektywność produkcji ziemniaka z przeznaczeniem na pasze*. Dlaczego taki temat? Bo byłem członkiem koła naukowego i uczestniczyłem latem w obozie w Kombinacie Rolnym Rusocin koło Gdańska. Zajmowałem się tam właśnie ziemniakami. Dobrze zapamiętałem prof. Majkowskiego z chemii. Znakomity dydaktyk. Człowiek wszechstronny. W pamięci mam też prof. Polakowskiego. To był świetny mówca, fascynat języka polskiego. Pamiętam również prof. Dębnińskiego, który klarownie i przejrzysto tłumaczył nam ekonomię polityczną. Studia i Kortowo wspominam bardzo mile. Gdybym miał drugi raz iść na studia to znowu wybrałbym Kortowo. Na piechotę bym tu wrócił – zapewnia wiceminister. I wracał tu nie jeden raz, bo także na ART obronił pracę doktorską.



I można mu jako politykowi wierzyć, bo żonę poznał w Kortowie i pewnie spędził z nią tu miłe chwile. Jeden z 3 synów – Michał też studiował w Kortowie – prawo.

Po studiach Kazimierz Plocke nie wrócił na gospodarstwo rodziców tylko zaczął pracę jako nauczyciel przedmiotów rolniczych w Szkole w Kłaninie, której jest absolwentem. Pracował w niej do 1990, kiedy to został wybrany na wójta gminy Krokowa. Pełnił tę funkcję 3 kadencje, do 2001 r. Wówczas po raz pierwszy wystartował w wyborach do Sejmu i od tamtej pory w ławach sejmowych zasiada nieprzerwanie. 23 listopada 2007 r. został powołany na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

– Za każdym razem, gdy odwiedzam Kortowo serce bije mi szybko. Tu spędziłem młodość, tu był fajny klimat i do studiowania i do życia studenckiego. Nawet teraz po latach mówię, że warto było studiować w Kortowie. Jestem odpowiedzialny za polskie rolnictwo, w tym m.in. za sektor rybacki, ochronę środowiska. Bardzo mi zależy na tym, aby polska nauka włączyła się w postępek polskiego rolnictwa. To, co naukowcy robią w Kortowie jest dobrym tego przykładem – zapewnia Kazimierz Plocke.

Wiceministra rolnictwa - absolwenta Wydziału Rolnego ART gościłszy na UWM podczas inauguracji roku akademickiego.

Lech Kryszalowicz

INKUBATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI – PRZESTRZEŃ NOWYCH MOŻLIWOŚCI

Inkubator Przedsiębiorczości to wyodrębniona część Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Utworzony zostanie z myślą o firmach nowo utworzonych (o stażu na rynku pracy - do 6 miesięcy)* oraz o osobach planujących otworzyć własną działalność gospodarczą (m.in. studentach, absolwentach szkół wyższych, ludziach nauki), skoncentrowanych zwłaszcza na rozwoju innowacyjnych produktów i technologii.

Inkubator Przedsiębiorczości to nowoczesne i przyjazne otoczenie dla prowadzenia biznesu, niskie koszty najmu umeblowanej powierzchni biurowej, ułatwiona współpraca z kontrahentami, pomoc w transferze technologii, doradztwo i wsparcie, korzyści kooperacji drzwi w drzwi, to również dobry adres oraz komfort i bezpieczeństwo.

Do dyspozycji lokatorów przygotowane zostaną komfortowo wyposażone, klimatyzowane 33 pomieszczenia biurowe o powierzchni 22-32 m². OPN-T zapewnia firmom: dzierżawę klimatyzowanej i umeblowanej powierzchni biurowej; standardowy sprzęt informatyczny (komputer klasy PC) wraz z oprogramowaniem oraz biurowy (drukarka, drukarka wielofunkcyjna sieciowa, ploter); linię telefoniczną wraz z aparatem telefonicznym oraz dostęp do sieci internetowej; wyspecjalizowane laboratorium; sale konferencyjne, pokoje spotkań biznesowych oraz sprzęt audio-wizualny; powierzchnie wspólne, np. w celach wystawowych, promocyjnych; pokoje śniadań; promocję na stronie internetowej Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego; usługi około

biznesowe świadczone przez firmy ulokowane na terenie OPN-T, świadczonych na warunkach preferencyjnych; bezpłatny parking samochodowy; ogólnodostępną bezprzewodową sieć internetową.

Firmy ulokowane w Inkubatorze będą miały możliwość korzystania z budynków laboratoryjnych, gdzie będą mogły prowadzić badania, doświadczenia i eksperymenty w celu tworzenia nowoczesnych i innowacyjnych technologii oraz produktów.

Wszystkie osoby zainteresowane współpracą z Inkubatorem Przedsiębiorczości w ramach OPN-T zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej projektu www.parktechnologiczny.olsztyn.eu

Uruchomienie Inkubatora Przedsiębiorczości jest realizowane w ramach projektu „Budowa i uruchomienie Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013.

* Uprzejmię prosimy o wyrażenie opinii, czy kryterium 6 miesięcy jest właściwym okresem dla firm chcących ulokować się w Inkubatorze Przedsiębiorczości? Odpowiedzi można udzielić w ankiecie umieszczonej na stronie projektu www.parktechnologiczny.olsztyn.eu w zakładce ANKIETA, punkt nr 8.

SPRYTNIJSZA NIŻ LIS

Ponad 500 osób zjawiało się w sobotnie przedpołudnie w Bałdach, aby obserwować na uniwersyteckich łąkach tradycyjną pogoń za lisem.

Tegoroczny „Hubertus” był 11. w historii UWM i odbył się w sobotę 19 października, jak zwykle na łąkach i pastwiskach należących do Stacji Dydaktyczno-Badawczej UWM w Bałdach. W pogoni za lisem startowało 16 osób – członków klubu jeździeckiego „Stajnia Bałdy”. Zanim to się jednak stało prof. Jan Jankowski z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt – master czyli prowadzący imprezę dla rozgrzewki przegonił konie i jeźdźców po pełnych uroku lasach nad pobliskim jeziorem Gim.

Lisem podobnie jak w poprzednim roku był Andrzej Cesarski – instruktor jazdy konnej „Stajni Bałdy”. Chytry to był lis i ponad 20 minut wodził jeźdźców po łące. Zerwać kitę z jego ramienia udało się kobiecie – Mirelli Wiśniewskiej z Olsztyna, członkini „Stajni Bałdy” dosiadającej klaczy Ledy Di. Amazonka z takim poświęceniem rzuciła się na lisa, że wraz z kitą wylądowała na trawie. Upadek wyglądał niebezpiecznie, ale nie niósł za sobą szczęście żadnych następstw.

Po gonitwie udekorowane konie grzecznie poszły do stajni, a ich jeźdźcy przy 2 ogniskach na podwórku uniwersyteckiego pensjonatu oddali się uczcie. Było pieczone z dzika, którego ufundowało Koło Łowieckie „Łoś z Olsztyna, była jagnięcina dostarczona przez Katedrę Hodowli Kóz i Owiec UWM, był też pieczony drób i sałatki, które przygotowały panie ze stacji w Bałdach. 150 osób odjechało do domów z prezentem – donicami z kosodrzewiną, które sprezentowało Nadleśnictwo Nowe Ramuki.



– To był jeden z najbardziej udanych „Hubertusów” w historii UWM. Pogoda dopisała, goście również. Zjawiało ponad 500 osób – zapewnia Władysław Kapusta, kierownik stacji w Bałdach, główny organizator „Hubertusa”.

lek

GAUDEAMUS IGITUR NA UTW

Młodzi duchem - dojrzały wiekiem i doświadczeniem. Seniorzy Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Olsztynie 17 października uroczystie zainaugurowali rok akademicki 2012/2013.

Do Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego jak co roku przybyły tłumy i nie starczyło miejsc siedzących. Na inauguracji pojawili się studenci-seniorzy oraz zaproszeni honorowi goście, wśród których znaleźli się m.in. – honorowa prezes i założycielka naszego uniwersytetu Eugenia Dudzik, abp senior ks. Edmund Piszcz, prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina, pełnomocnik prezydenta ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi Monika Michniewicz, pełnomocnik marszałka województwa warmińsko-mazurskiego ds. współpracy z organizacjami Pozarządowymi Joanna Glezman, pełnomocnik rektora ds. uniwersytetów trzeciego wieku prof. dr hab. Stefan Smoczyński. Nie zabrakło również przedstawicieli zaprzyjaźnionych uniwersytetów trzeciego wieku z województwa warmińsko-mazurskiego.

– Rozpoczynamy dziś kolejny, 18. rok akademicki. Nasz uniwersytet niedługo osiągnie pełnoletność, a taki wiek zobowiązuje do jeszcze większej odpowiedzialności, powagi i zaangażowania – mówił prezes UTW Janusz Adamus otwierając nowy rok akademicki.

Po części oficjalnej uroczystości prof. Henryk Kostyra, rektor Olsztyńskiej Szkoły Wyższej im. Józefa Rusieckiego wygłosił



wykład inauguracyjny *Wiosna w jesieni życia*, który został przyjęty bardzo entuzjastycznie.

Podczas inauguracji wystąpił chór *Pasjonata* pod dyr. Natalii Kaczmarczik, wykonując brawurowo piosenki ludowe.

Barbara Brzeska

NASZ PRUSKI SPADEK (CZ.1)

Historię Prus jedni, chcieliby widzieć jako czerń, inni zaś tylko jako biel. Przeszość państwa pruskiego to współistnienie tych dwóch barw. Były te ziemie pograniczem, na którym społeczeństwo żyło w symbiozie do czasu, gdy zaczęto szermować hasłami: jedno państwo, jedna kultura i jeden naród.

Nobliści z Prus Wschodnich

Profesorowie Albertyny i Hosianum otrzymywali naukowe nagrody, zostawali członkami europejskich towarzystw naukowych, honorowali ich książęta i królowie ale żaden z nich nie otrzymał Nagrody Nobla. Zdając sprawę, że wielu z nich żyło gdy Alfreda Nobla na świecie jeszcze nie było i gdy jego zapisu testamentowego nie realizowano. Przeznaczenie sprawiło, że na ziemiach pruskich urodziło się czterech noblistów. Dwóch – Emila Behringa (na zdj.) i Fritza Alberta Lipmanna uhonorowano nagrodą Nobla z zakresu medycyny, Wilhelm Wien otrzymał nagrodę w dziedzinie fizyki a Otto Wallach z zakresu chemii. Najbardziej znany był Emil Behring, który otrzymał nagrodę za wynalezienie surowicy przeciwbłoniczej i przeciwżółciowej w 1901 roku. Był pierwszym laureatem w dziedzinie medycyny. Przyszedł na świat w Ławicach małej wsi położonej w pobliżu Iławy. Ojciec August Georg nauczyciel, rodzeństwa wiele bo aż siedmiu braci i trzy siostry, wydawało się, iż Emil co najwyżej zostanie nauczycielem na Mazurach, sprzyjał mu los i życzliwi ludzie. Ukończył gimnazjum w Olsztynku i dzięki lekarzowi wojskowemu pułkownikowi dr Blumenssath, który odwiedził pastora w Rudzianicach uzyskał możliwość studiowania na studiach lekarskich w Berlinie. Behring miał zostać lekarzem wojskowym. Po studiach pracował jako lekarz wojskowy stykając się z przerażającą chorobą błonicą na którą rocznie umierało w Niemczech kilkanaście tysięcy dzieci. Jako podlekarz pracował w Królewskim Szpitalu w berlińskiej poliklinice Karla Schweiggera gdzie zainteresował się oftalmologią. W tejże klinice odbył kurs operacyjny u Wilhelma Uthoffa wówczas asystenta a w latach późniejszych profesora oftalmologii w Marburgu i we Wrocławiu. Nic dziwnego, że stosunkowo szybko napisał i obronił pracę doktorską. W roku 1878 Emil Behring napisał i obronił rozprawę doktorską ma temat Nowsze obserwacje nad neurotomiami oka. Dyplom lekarza ze zgodą na wykonywanie zawodu otrzymał w 1883 roku. Pracując jako lekarz wojskowy, w 1887 roku mianowano go nawet lekarzem sztabowym, nie ustawał w prowadzeniu badań. Pod nadzorem Wildta w laboratorium chemicznym w Poznaniu prowadził doświadczenia oddziaływania jodoformu na króliki i psy i opublikował na ten temat swą pierwszą pracę naukową. Już w 1893 roku został mianowany profesorem. Wykładał w Halle a w Marburgu w 1895 roku otrzymał własną katedrę higieny. Dwa lata później oddelegowano go do Instytutu Farmakologii w Bonn gdzie pracował nad odpornością na zarazę wąglikową. Gdy wyniki badań naukowych Behringa stały się zauważalne przez świat naukowy Robert Koch zaprosił go do Instytutu Higieny Uniwersytetu Berlińskiego. W badaniach naukowych odniósł pierwsze sukcesy. Behring wspólnie z kolegami Erichem Wernicke i Shibasaburo Kitasato rozpoczął pracę nad surowicą przeciw błonicy. Medycyna ówczesna wobec błonicy była bezradna. W ciągu jednego roku w Niemczech na tę chorobę umierało od 40 do 50 tysięcy dzieci. Behring jako lekarz nie mógł być obojętny na los dzieci. W 1890 roku wynalazł surowicę przeciwżółciową, odkrył surowicę antydyfterytową. Prowadząc badania nad dezynfekcją wraz z Japończykiem Kitasato doszli do wniosku że krew konia uodpornionego przeciw błonicy i tężcowi może być



wykorzystana do uodpornienia innych koni. Wyniki badań ogłosił Behring w czasopiśmie Medizinische Wochenschrift. W 1891 roku Behring z lekarzem sztabowym Erichem Wernicke otrzymali wysoko skondensowaną surowicę z przeciwciałami błonicy. W tym samym roku uratowali dwoje dzieci chorych na tą śmiertelną do tej pory chorobę. Osiągnięto sukces, można było ratować od śmierci tysiące chorych. Można było produkować szczepionkę. Sam Behring w 1893 roku pisał: Końcowy efekt mojej pracy ma niewiele wspólnego z czysto naukowymi badaniami, jest natomiast skierowany na praktycyzm i leczenie chorych ludzi. Oczywiście doświadczyłem przy tym, że intensywna naukowa praca jest jednym z najbardziej wartościowych środków celem wynalezienia praktycznych i godnych zastosowania faktów. Behring doświadczył, że cierpliwość, pieniądze i szczęście prowadzą do naukowych sukcesów. Wszystkie te trzy podmioty Behring miał. Produkcję szczepionki podjęły zakłady chemiczne Hoest. Behring dzięki nagrodzie Nobla mógł w 1904 roku założyć samodzielny zakład Behringwerk w Marburgu. Nazwano go dobroczyńcą ludzkości. Doś szybko przyszedł życiowe awanse i nagrody. W 1894 roku powołano go na profesora do spraw Higieny i Bakteriologii na uniwersytecie w Halle, rok później został dyrektorem Instytutu Higieny przy uniwersytecie w Marburgu. W tym samym roku uhonorowano go Krzyżem Oficerskim Francuskiej Legii Honorowej. W 1901 roku za swe odkrycie otrzymał pierwszą w medycynie nagrodę Nobla a cesarz Niemiec Wilhelm II nadał mu szlachectwo. W Sztokholmie, 18 stycznia 1901 roku przyznano mu Nagrodę Nobla, którą wręczono 12 grudnia 1901 roku. W uzasadnieniu nagrody napisano za pracę nad seroterapią a przede wszystkim za jej zastosowanie w leczeniu błonicy dzięki czemu została otworzona nowa droga dla medycyny a lekarze otrzymali ważną broń w walce przeciw chorobie i śmierci. Wysokość nagrody wynosiła wówczas 150 800 koron. Behring osiągnął też sukces finansowy, stał się człowiekiem bogatym. Sukces naukowy zachęcił go do prac nad szczepionką przeciw gruźlicy. Niestety tu sukcesu nie osiągnął. Emil Behring zmarł na zapalenie płuc w Marburgu 31 marca 1917 roku. Pochowano go w mauzoleum w Marbach w pobliżu Marburga. Jako dorobek naukowy pozostawił ponad sto artykułów i publikacji, wiele z nich napisał wspólnie z innymi lekarzami m.in. z polskim lekarzem pochodzącym z Poznania Wicherkiewiczem. Ze szczepionki pod nazwą DiTePer korzysta się także i dzisiaj. O Behringu pamięta się dziś w jego rodzinnych Ławicach, Iławie, Olsztynku. cdn.

Stanisław Achremczyk

Tekst jest częścią wykładu, który prof. Stanisław Achremczyk wygłosił podczas ogólnouczelnianej inauguracji roku akademickiego.

NASZE BABY PRUSKIE (CZ.8)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Ingrid Wagner-Andersson



(1905-1970) – malarka. Urodziła się w Olsztynie jako córka Szweda Ernesta Anderssona i Warmiaczki, pochowanych na cmentarzu olsztyńskim, młodsza siostra poetki Hedwig Bienkowskiej. Po ukończeniu olsztyńskiego liceum uczęszczała na prywatne lekcje rysunku. Odwiedzała artystyczne atelier olsztyńskiej malarki Friedy Strohberg (opisywanej w cz. 3 bab pruskich) mieszczące się w jej mieszkaniu przy ulicy Warmińskiej 25. W 1931 r. wstąpiła na Akademię Sztuk Pięknych w Królewcu. Przez jakiś czas była słuchaczką berlińskiego seminarium plastycznego. W 1933 r. powróciła do Królewca. Była autorką ilustracji do wydanych aforyzmów swojej siostry. Tworzyła najczęściej akwarele. W 1934 r. zaczęła wystawiać swoje prace w Królewcu. Odbyła liczne podróże po krajach Europy. W 1941 r. wyszła za mąż i na zawsze opuściła Prusy Wschodnie. Zamieszkała w Mannheim (Niemcy).

Co roku brała udział w wystawach *Forma i Kolor*, urządzanych w Koblencji. Wciąż doskonaliła swój warsztat. Jej obrazy, które cechuje duża wyrazistość pełne są motywów wschodniopruskich. Często też sięgała do szkicownika z młodości i wykorzystywała w swojej twórczości motywy z Warmii. Właśnie z tęsknoty do ziemi urodzenia powstawały najcenniejsze dzieła. Na wyróżnienie zasługują: *Czerwony mak*, *Słoneczniki*, *Anemony*, *Dziewczyna z czarną chustką*.

Natalia Żarska

(1906-2001) – nauczycielka języka polskiego. Urodziła się we Lwowie jako Natalia Michałkiewicz, tam ukończyła szkołę powszechną. Podczas I wojny światowej, po wkroczeniu Rosjan do Lwowa, jej rodzina musiała uciekać do Tomaszowa Lubelskiego. Po odzyskaniu niepodległości ojcu pani Natalii zaproponowano pracę we Włocławku, dokąd przenieśli się cała rodzina. Tam ukończyła gimnazjum żeńskie oraz dwuletnie studia pedagogiczne. Rozpoczęła także studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale ich nie ukończyła. W 1927 r. rozpoczęła pracę jako nauczycielka w



szkole powszechnej we Włocławku. Za swoje poświęcenie, pracę i działalność społeczną otrzymała w 1938 r. Srebrny Krzyż Zasługi i Złotą Odznakę ZNP.

W 1939 r. jej rodzina została przesiedlona do Mińska Mazowieckiego, a narzeczony rozstrzelany przez Niemców. Ona sama dzięki pomocy przyjaciół została przeniesiona do Pruszkowa, gdzie brała udział w tajnym nauczaniu, kolportowała podziemną prasę i druki Armii Krajowej. Rozpoczęła wówczas studia polonistyczne na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, które zakończyła w 1947 r. z dyplomem Uniwersytetu Poznańskiego. W tym samym roku wyszła za mąż za Jana Żarskiego, uczestnika walk w obronie Tobruku.

Po ślubie Żarscy przenieśli się do Olsztyna, gdzie pani Natalia od 1948 r. pracowała w I Liceum Ogólnokształcącym jako nauczycielka języka polskiego i historii. W I LO Żarska przepracowała prawie 30 lat, w tym dwa lata w I Liceum dla Pracujących. Organizowała koła zainteresowań historii sztuki i teatru, zainicjowała działalność gazetki szkolnej „Merkuriusz Szkolny”, opiekowała się działalnością ogniska harcerskiego. Angażowała się w prace Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza i Towarzystwa Przyjaciół Lwowa. Dzięki jej staraniom szkoła w 1959 r. otrzymała imię Adama Mickiewicza. Zabiegała też, aby na skwerze przed liceum stanął pomnik wieszca, co stało się faktem w 1965 r. Przez wiele lat była instruktorem języka polskiego w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, prowadziła też lektorat dla cudzoziemców w Wyższej Szkole Rolniczej (prekursor ART i UWM) oraz zajęcia w Zaocznym Studium Nauczycielskim. Pytana o swoje sukcesy odpowiadała: „Nic takiego w moim życiu nie zrobiłam... Ja tylko uczyłam”.

Za swoją działalność po II wojnie została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Od 1995 r. jest Honorową Obywatelką Olsztyna. W 2002 r. Rada Miasta Olsztyna nadała imię Natalii Żarskiej ulicy, przy której znajduje się biblioteka pedagogiczna (wcześniej była to ulica Artyleryjska).

opr. Izabela Lewandowska

www.izabela-lewandowska.pl

Zdj. Natalii Żarskiej ze zbiorów Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie

KORTOWO KULTUROWE (CZ. 2)

Wszyscy dzień po dniu układamy historię Kortowa, ale do kronik trafia tylko jej znikomy ułamek. A przecież co człowiek – to inna historia, a co historia – to różne jej ludzkie postrzeganie. Pozwólmy tym historiom wypłynąć na światło dzienne.

Koncerty w Kortowie w latach 70. nie odbywały się zbyt często. Dla mnie tych kilkanaście zetknięć właśnie tam, z muzyką na żywo, było czymś bardzo ważnym, wyjątkowym. Od samego początku byłem zafascynowany muzyką grupy SBB. Od pierwszego razu, gdy bodajże w 1972 roku, jeszcze jako *Silesian Blues Band*, usłyszałem ich na radio.

Koncert w OS-ie

SBB swój pierwszy, niezapomniany koncert w Olsztynie dało w sali sportowej nieistniejącej już Oficerskiej Szkoły Artylerii (OSA) przy ul. Warszawskiej. Sala stoi do dzisiaj i jest własnością Ministerstwa Obrony Narodowej. SBB wtedy było supportem sławnej węgierskiej grupy rockowej *Locomotiv GT*. Dzięki informacjom, do których dotarł Michał Wilczyński, niestrudzony propagator muzyki i poszukiwacz, niepublikowanych muzycznych archiwaliów, wiem już, że był to koncert z cyklu *Musicorama Warmii i Mazur*, który odbył się 2 i 3 marca 1974 r.

Koncert SBB wywarł na mnie kolosalne wrażenie. I to pamiętam doskonale. Grali wtedy repertuar z pierwszej, koncertowej płyty, ale również i jakiś cover Jimi Hendrixa. Sala była nabita publiką do granic wytrzymałości. Pamiętam atmosferę przed wejściem. Panował niebываły ścisk i tłok. Tłum dosłownie falował. Mało brakowało, a wyważyłby i zniszczył drzwi. Panował nieopisany entuzjazm i hałas. Nie wiem jakim cudem nikomu nic się nie stało. Z rozmów i okrzyków wiem, że byli tam także studenci ART. To było dla mnie i wielu młodych ludzi bardzo ważne wydarzenie kulturalne. Pierwsze zetknięcie z muzyką SBB na żywo. Z muzyką na absolutnie światowym poziomie. Nie tak dawno zresztą grupa została uznana za najważniejszą polską grupę rockową ostatniego czterdziestolecia.

Syntezytor na katedrze

W 1978 roku, gdy grupa ponownie zawitała do Kortowa byłem także na koncercie SBB. Tym razem odbył się w auli im. M. Gotowca. To aula w jakimś sensie historyczna, nieulegająca czasowi i zmianom, o charakterystycznym układzie tarasowym, posiadająca swoisty urok i klimat. Ponownie była bardzo duża frekwencja. Koncert był udany, o czym świadczyło doskonałe przyjęcie, w większości studenckiej widowni. Był to dla mnie ważny koncert, gdyż dostarczył mi, nie tylko wrażeń muzycznych. Po wielu latach, w roku 2000, właśnie w tej auli, już jako wykładowca akademicki poprowadziłem jeden z pierwszych moich wykładów. Wtedy, gdy stanąłem za tą samą, wysłużoną katedrą, która podczas pamiętnego koncertu stała gdzieś na dole z boku sali, powróciły wspomnienia tamtego niezapomnianego dnia. Katedra podczas wykładu stała dokładnie w tym samym miejscu, gdzie wtedy stały syntezatory Józefa Skrzeka – lidera SBB. To głównie za sprawą tych dwóch kortowskich koncertów zostałem na stałe fanem tej supergrupy. Do tego stopnia, że w tamtym czasie nagrywałem nawet koncerty telewizyjne z jej udziałem. Po ponad 30 latach zaowocowało to dla mnie czymś zupełnie nieoczekiwanym.

Ocalone obrazy

W czasie kiedy Michał Wilczyński kompletował materiał na album *SBB Malczewski*, natrafiłem na jego tekst w Internecie. Było to w marcu 2009 roku. W tekście napisał, że nie zachowała się żadna taśma z zapisem wideo czy też audio zarejestrowanego dla *Studio 2* z około 20-minutowego programu *Muzyczne obrazy Malczewskiego*. Ubolewał nad tym. Przy tekście był podany kontakt. Skontaktowałem się mailowo z panem Michałem i napisałem, że mam taśmę audio nagrań z TV, z tego właśnie programu. Nagranie było dokonane przez kabel, który był podłączony do telewizora. Telewizor miał tę zaletę,



że wyjście było sterowane. Przed nagraniem ustawiłem na full tony wysokie i dosyć dużo wrzuciłem basów (tak wtedy nagrywałem zresztą i inne koncerty, których niestety nie było zbyt wiele). Efekt takiego nagrywania był naprawdę bardzo dobry. Zachowany dźwięk (w 2009 roku), jak na tyle lat przechowywania taśmy szpulowej (BASF), był naprawdę więcej niż dobry. Jak mi odpisał p. Michał, moja taśma była dla niego i dla członków SBB absolutną sensacją i niespodzianką, gdyż do tej pory dysponował on tylko nagraniem z telewizora przez mikrofon i to bardzo słabej jakości. Taki materiał nie nadawał się do jakiegokolwiek publikacji. Moja taśma dawała nadzieję, że fani poznają tę zaginioną (prawdopodobnie w Telewizji Polskiej bezpowrotnie) muzykę. Materiał przekodowałem na CD i wysłałem do p. Michała. Wcześniej odbyliśmy kilka bardzo ciekawych i długich rozmów telefonicznych o SBB i tamtych czasach, m.in. o kortowskich koncertach SBB. Potem było pytanie z jego strony, czy zgodzę się na umieszczenie tych niespełna 20 minut na jednej z płyt albumu *Malczewski*, bo chociaż jakość nagrania ustępuje współczesnym rejestracjom, to jednak jest wystarczająca, aby się znaleźć na płycie. Odpowiedziałem tak:

- Jak mogę się nie zgodzić, przecież to nie moja własność. Ja to tylko nagrałem i przechowywałem, jak relikwię przez tyle lat. To zresztą dla mnie olbrzymia przyjemność i satysfakcja, że przyczyniłem się do uchronienia tak wspaniałej muzyki od niebytu.

Do albumu włączono nagranie nieco ustereofoniczniejsze (faktycznie jest mono – w tamtym czasie można było sobie tylko pomarzyć o TV stereo). Moim zdaniem, jak na tyle lat oczekiwania na premierę, brzmi naprawdę dobrze. Gdyby mi ktoś powiedział w tamtym czasie, że nagrywając SBB z telewizji przyczynię się do powstania w przyszłości płyty sygnowanej literami SBB, to bym nie uwierzył. W tamtych latach uchodziłem w ogólniaku za absolutnego fana tej grupy, „zarażającego” tą muzyką innych, którzy słuchali wyłącznie rocka z Zachodu. Wierzę, że gdyby nie kortowskie koncerty, nigdy by nie było *Muzycznych obrazów Malczewskiego* w spisie kompozycji albumu *SBB Malczewski*.

Wiktor Sawczuk

Dr Wiktor Sawczuk, pedagog, adiunkt w Katedrze Dydaktyki i Historii Wychowania na Wydziale Nauk Społecznych. Jego zainteresowania badawcze skoncentrowane są wokół problematyki mieszczącej się w obszarze pedagogiki szkoły wyższej. Szczególnie relacji interpersonalnych między podmiotami uczestniczącymi w „teatrze życia akademickiego”.

Czerwona apaszka

ŚWIĘTO KSIĄŻKOŻERCÓW

Maria Fafińska



Walczyliśmy na różne sposoby, aby książka mogła trafić do każdego. Aby każdy odczuwał głód książki. Czytamy głośno na ulicach, w supermarketach, co jakiś czas przeprowadzamy akcję czytania. Zazwyczaj o książce pisałam w grudniu w intencji, że kupowanie tej jednej z najszlachetniejszych rzeczy będzie miłym obowiązkiem gwiazdkowym, ale batalia musi trwać cały rok. Kiedyś książki wydawało się w masowych nakładach, nie było wówczas takiego konkurenta jak ... Internet. Bo jeśli pytamy: czytasz? Odpowiedź brzmi tak, ale kiedy delikwenta dociśniemy do muru, przyznaje, że czytanie nierzadko sprowadza się li tylko do informacji internetowych. Zainteresowałam się też, czy jeszcze kultywujemy zwyczaj chodzenia do biblioteki. Kiedyś biblioteki były dla „książkożerców”. Pamiętam, że miałam w bibliotece znajomości – przynosiłam do domu stopy książek, a nie przysługujące pięć egzemplarzy na ileś tam tygodni. Chodzimy do biblioteki, ale raczej nie z entuzjazmu, a z przyczyn praktycznych.

Mówi się, że książka jest droga, a jej forma stabilna, czyli w naszych nowoczesnych czasach niemal trąci myszką. Otóż nie. I w tej dziedzinie podejmuje się próby dotarcia do czytelnika na wiele sposobów. Niedawno trafiła do mnie książka wydana na tzw. zgrzebnym papierze w oprawie kartonowej, bez stron tytułowych (w rozumieniu klasycznym, związanym z budową książki: okładka, strona przedtytułowa, wakat, strona tytułowa...). Na grzbiecie książki widoczne są zszycia, posklejane nitki, a książkę zaczyna się czytać od pierwszej strony (czyli tej umownej okładki). Czytamy ją na wyklejce, czyli na okrągło. Oszczędność czy epatowanie?

Argentyńskie wydawnictwo wpadło na pomysł, aby wydać książkę zapisaną tuszem, który znika po dwóch miesiącach od momentu, kiedy zostanie otwarte pudełko, w którym zapakowana jest książka. Całą tę serię nazwano „Książka, która nie może czekać”. To też ciekawy pomysł, ale co zrobić z tymi, którzy praktykują półki pełne książek – jednak zapisanych?

Jak każdego roku, Biblioteka Narodowa udostępnia na swej stronie dane dotyczące statystyki książek. Gdyby przyjrzeć się im szczegółowo, można by w przyszłość spojrzeć optymistycznie. Otóż porównując rok 2011 z rokiem 2010 odnotowano wzrost o 1976 tytułów. Odnotowano też wzrost książek o charakterze popularnym. Z innych danych wynika, że ukazało się 1804 podręczników szkół wyższych, 1646 tytułów publikacji zawodowych, 1691 podręczników szkolnych, 7979 tytułów z literatury pięknej. Spadek nastąpił w segmencie książek naukowych (o 293) do wielkości 10 998 egzemplarzy (za: Biblioteka Analiz, 15, 2012). Co ciekawe, PSL domagał się ulgi podatkowej na zakup podręczników i książek naukowych (książki drukowane i e-booki). Jednak ta propozycja nie zyskała dostatecznego uznania i chyba umrze śmiercią naturalną, choć według pomysłodawcy sytuacja uczelni wyższych, które zajmują się m.in. wydawaniem takich publikacji, znacznie by się poprawiła.

I na koniec – ciekawa inicjatywa. Otóż 15 maja (od 2013 r.) będzie Dniem Czytelnika. To także święto św. Zofii, patronki ludzi mądrych, to nasze święto, bo: Czytam, bo lubię; Czytam, bo jestem; Czytam, bo umiem; Czytam, bo kocham...

Europa w blasku i cieniu

KRESOWE SENTYMENTY

Benon Gaziński



W wakacje odwiedziliśmy samochodem wiele miejscowości Zachodniej Ukrainy, których dziedzictwo zakorzenione jest w polskiej przeszłości. Na „pokładzie” solidnego volkswagena (wytrzymał kilometry dziurawych dróg) znalazły się dwa małżeństwa – odwiedziliśmy m.in. Żółkiew, Lwów, Olesko, Podhorce, Brody, Tarnopol, Krzemieniec, Zbaraż, Kamieniec Podolski i Chocim.

Na prośbę Grażyny na trasie podróży znalazła się też, nieodległa od Tarnopola, Trembowla. W te okolice przed wojną trafiła jej matka, jako jeden z polskich osadników. Majątek nazywał się Zofiówka (tak samo, jak sławny park w Winnicy). Stamtąd m.in. jako dziecko pieszo chodziła do sąsiedniej Iwanówki, aby sprzedawać leśne jagody.

Dzieciństwo na wsi – jak tysiącom innym Polaków, zamieszkałym we wschodniej części kraju, brutalnie przerwała wojna. Rodzinę wywieziono na Syberię, do Altajskiego Kraju (sprawdzaliśmy to na zabranym z sobą w drogę „Atlasie samochodowym ZSSR”, wydanym w roku jego rozwiązania) – miejsce zesłania było odległe o mniej niż 100 kilometrów od tego, w którym przebywała moja teściowa, zesłana wraz z rodziną spod Ostrołęki. Po wojnie nie było dokąd już wracać i rodzina, jak tysiące innych „repatriantów ze Wschodu” osiedliła się na terenie Warmii i Mazur.

Spotkany w miejscowym kościele ks. Anatol (Polak, urodzony już na Ukrainie, lecz w innej jej części) zajął się pomocą w odszukaniu Zofiówki. W tej parafii jest od trzech lat, więc dzwonił do jej najstarszych mieszkańców – nikt o takiej miejscowości nie słyszał. Mimo tego nie dał jednak za wygraną. Skuteczna okazała się rozmowa z miejscowym nauczycielem historii. Wiedział, gdzie jest Zofiówka (po wojnie nikt już nie używa tej nazwy) i uzyskane przez niego informacje pokrywały się z tymi z tradycji rodzinnej Grażyny – po wywiezieniu na Syberię polskich mieszkańców ich gospodarstwa zostały spalone i obecnie w tym miejscu ostało się zaledwie kilka zabudowań.

Ruszamy zatem w poszukiwanie Zofiówki. Miejscowym przewodnikiem jest nam niezmordowany ks. Anatol i bez niego raczej wątpliwe byłoby trafienie przez nas w to miejsce – ok. 10 kilometrów przedzieramy się bowiem polnymi drogami. Zgadza się jednak nazwa sąsiedniej miejscowości. W (byłej) Zofiówce są tylko dwa gospodarstwa. Miejscowy chłop wskazuje nam drogę i do Iwanówki, która jest całkiem zadbaną miejscowością o dwóch cerkwiach, prawosławnej i greckokatolickiej. Fundamenty tej drugiej wzniesione są z pięknego czerwonego kamienia z okolic Trembowli (w pobliskich Podgórczanach widzieliśmy, górujące nad okolicą, ruiny klasztoru bazylianów z XVI/XVII wieku, wzniesionego z tego samego, dzisiaj drogiego, czerwonego materiału).

Przejeżdżamy w sąsiedztwie dwóch stacji kolejowych – prawdopodobnie z jednej z nich wyruszył transport w morderczą drogę na Syberię. W notatkach z zesłania wymienione zostało miejsce, w którym pociąg przekroczył granicę ówczesnej Polski. Docieramy więc i do Husiatynia, gdzie – spod ruin synagogi – przyglądamy się wijącej w dole rzecze Zbrucz, rozdzielającej Rzeczypospolitą od radzieckiej Ukrainy.

W okolicy widzimy wiele dawnych kościołów, zamienionych obecnie w cerkwie. Po okresie radzieckiego barbarzyństwa nadal służą wiernym. Służą tym, którzy obecnie zamieszkują te ziemie, tak jak byłe świątynie ewangelików stały się u nas kościołami katolickimi. Jest to wymowny znak trwałych zmian, jakie przyniosła ostatnia wojna.

UCZESTNICTWO

Krzysztof D. Szatrawski

W dążeniu do równowagi pomiędzy ludzką naturą i regulującą życie zbiorowe kulturą, uczestnictwo w życiu społecznym okazuje się momentem aksjologicznie decydującym. Nie możemy istnieć bez społeczeństwa, bez zbiorowości, której częścią jesteśmy, i z którą w taki czy inny sposób musimy współdziałać. Nie umiemy żyć bez przyjaciół, ani bez wrogów. Jedni i drudzy pomagają nam ustalić priorytety, wytyczyć kierunki przemian, wyznaczyć granice naszego świata. Coraz częściej zapominamy o tym, ograniczając udział w życiu społecznym do pracy, zakupów i telewizji.



Kultura masowa podniesiona do rangi obowiązującego systemu wartości to nie tylko emblematy popularnych produktów, to także system znaków promujących określone postawy. W odróżnieniu od wcześniejszych form kultury powszechnej, które określały obszary dominacji społeczności nad jednostką, kultura masowa zaciera te relacje. Bazując na mechanizmach reifikacji, ukrywa je przez antagonizowanie i stawianie jednostek ponad społecznością. Miejsce autorytetów zajmują idole.

Efektom takich działań jest spłylenie norm i zasad, promocja egoizmu. Dążenie do władzy i pogarda dla ludzi to elementy systemu, w którym sprzedaż jest najważniejsza. Może to być efektem zarówno zbyt małego jak i nadmiernego udziału pieniądza w życiu społecznym. Jak zatem zrównoważyć potrzeby indywidualne i interesy zbiorowe? Jeżeli najlepszym regulatorem jest tradycja, to najlepszym negocjatorem jest czas. W społeczeństwach, w których procesy te trwają nieprzerwanie, daje się zaobserwować większą elastyczność organizacyjną, mobilność społeczną i kreatywność. Można tam również zauważyć zjawisko marginalizacji chamstwa i agresji, a ludzie nadal uśmiechają się i pozdrawiają nieznanymi na ulicy.

Uczestnictwo w życiu społecznym to nauka indywidualnej odpowiedzialności, pokory i umiejętności słuchania. Kiedyś uczono tego w domu i w szkole. System nauczania, w którym miejsce autorytetu zajmuje procedura, to krok w stronę społeczeństwa totalitarnego. Pod pozorem demokratyzacji ustroju szkolnego, kolejne mechanizmy samokontroli podlegają redukcji. Efektom jest zepsute, przekonane o swojej bezwzględnej wyższości pokolenie, które domaga się przywilejów z tupetem charakterystycznym dla osób o wąskich horyzontach intelektualnych. Zdarza się, że postawy takie przenieszone są nawet na studia. I co najgorsze, coraz częściej, w geście bezradności, rozkładamy ręce.

Kultura, sport i udział w życiu studenckim to również ważna część studiowania. Bez tego studia byłyby zestawem kursów i egzaminów. Przepisy stypendialne uwzględniają również te aspekty życia akademickiego. Cóż, kiedy wyciąg po stypendia prowadzi do zbierania punktów za udział w sztucznych, sformalizowanych działaniach? Nie o to przecież chodzi. Kultura studencka to także tworzenie struktur społecznych, które może są mniej trwałe, ale za to bardziej dynamiczne. Tak rozumiane studiowanie pozwala na przetestowanie różnych postaw, sprawdzenie własnych możliwości w interakcjach społecznych, na odnalezienie swojej własnej równowagi w kontakcie ze zbiorowością, która jest przecież najbliższą spełnieniem projekcją przyszłego społeczeństwa.

MIAŁEM SZCZĘŚCIE

Józef Dębowski

Swoją szkolną edukację rozpocząłem we wrześniu 1959 r., w odciętej od wielkiego świata i dopiero co zelektryfikowanej mazowieckiej wsi. Wieś była jednak na tyle duża, że – prócz parafialnego kościoła i Gromadzkiej Rady Narodowej – posiadała też siedmioklasową szkołę podstawową. W sąsiednich wioskach były tylko czteroklasowe, przeważnie z jednym nauczycielem, przeważnie kompletnie nieprzygotowanym do nauczycielskiego fachu i pedagogicznej profesji. Miałem więc szczęście.



Każdy, kto pamięta tamte czasy dobrze wie, że polityka edukacyjna ówczesnego państwa nie była, mówiąc delikatnie, najszcześniejsza. Jednak w praktyce bywało rozmaicie. Były obowiązkowe mundurki, obowiązkowe apele, obowiązkowy Fundusz Odbudowy Stolicy, obowiązkowe akademie i pochody, obowiązkowy język rosyjski, obowiązkowe Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej etc. Ale prócz tego były też: nieobowiązkowe harcerstwo, nieobowiązkowe Szkolne Koła Sportowe (SKS-y), nieobowiązkowe biblioteki i czytelnie (szkolne i gromadzkie) oraz nieobowiązkowe kółka zainteresowań – łącznie z teatralnym. No cóż, miałem szczęście.

Ciało pedagogiczne nie było liczne. Było też, przynajmniej w oczach dziecka, raczej wiekowe. Żarliwi młodzi propagandziści zdarzali się z rzadka, albo też wcale. Pewnie żaden nie pozwolił się zesałać na tak głęboką prowincję. Byłem zatem skazany na starych przedwojennych belfrów – tych od polskiego i historii, tych od matematyki i biologii, tych od prac ręcznych i śpiewu. Uczyli podstaw i peryferii. Uczyli surowo i skutecznie. Uczyli z pasją i rzetelnie. Uczyli... i wychowywali. Miałem wielkie szczęście do swoich pierwszych nauczycieli!

W szkole średniej było już inaczej – pod wieloma względami. Bardzo wieloma. Polska powiatowa to nie to samo, co gminna. Poza tym – wiek młodzieńczy, a więc pierwsze zaloty, pierwsze odloty... Ale i wtenczas – w nowym miejscu i trudnym dla siebie czasie (czasie „durnym i chmurnym”) – zawsze mogłem liczyć na swoich nauczycieli. Na ich wiedzę, na ich mądrość, na ich rozagę, na ich powagę, na ich poczucie obowiązku i na wielkie poczucie misji. Słowem, dalej miałem szczęście do swoich nauczycieli!

Jeszcze inaczej było na studiach wyższych – w wielkiej akademickiej metropolii, z dwoma uniwersytetami, dwiema akademiami, politechniką, licznymi naukowymi towarzystwami, nieobjazdowym teatrem i nieobjazdową filharmonią. Tu, kto chciał, mógł nareszcie poczuć oddech wielkiego świata. Tu były „światła rampy”, tu można było zdobywać szczyty, tu można było ścigać się z najlepszymi. I pewnie niejedną raz zwichnąłbym sobie skrzydła, rozkwaśił nos i runął z jakiegoś szczytu w przepaść, gdy nie moi wielcy nauczyciele-przewodnicy. I tym razem miałem do nich szczęście.

Dlatego, ilekroć nadchodzi Dzień Nauczyciela, mam kogo wspominać i mam o kim dobrze myśleć – myśleć z wdzięcznością i życzliwością, myśleć ciepło. Kolej rzeczy jest jednak taka, że niektórzy z nich bezpowrotnie odeszli. Ich mogiły rozrzucone są po różnych nekropoliach w Polsce i na świecie. Nie każdą mogę odwiedzić, choćby jeden raz w roku. Każdego jednak mogę wspomnieć i o każdym pamiętać. Moi nauczyciele zasługują na to. Miałem do nich szczęście.

LEKCJA U BLIŹNIAKÓW

Stare odmiany jabłoni i winogron, kura, koń, a nawet... osioł podlegają tam ochronie, jeśli należą do lokalnej tradycji. Gdzie? We francuskich miastach i gminach bliźniaczych. Mamy się od nich czego uczyć.

W dniach 21-28 września mieliśmy okazję uczestniczyć w wizycie studyjnej w we Francji (region Centralny, departament Indre), jako goście Stowarzyszenia Francja-Polska. W skład delegacji z województwa warmińsko-mazurskiego wchodził przedstawiciel Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Wydziału Biologii i Biotechnologii, Państwowego Przedsiębiorstwa Leśnego *Lasy Państwowe*, Mazurskiego Parku Krajobrazowego oraz Fundacji *Albatros*. Głównym tematem wizyty były problemy ochrony przyrody i różnorodności biologicznej, w kontekście zrównoważonego rozwoju oraz uwarunkowań dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego.

Jako pierwsze poznaliśmy strukturę i funkcjonowanie Liceum Rolniczego i Przyrodniczego w Chateauroux - mieście partnerze Olsztyna. Za szczególnie cenne uznaliśmy to, że szkoła ma szerokie zaplecze przystosowane do prowadzenia zajęć praktycznych. Sprzyja to zdobywaniu przez uczniów wiedzy, wykorzystywanej w przyszłej pracy. Dobra organizacja pracy szkoły zainspirowała nas do podjęcia rozmów na temat możliwości wymiany młodzieży szkolnej i studentów dzięki europejskim programom (m.in. Comenius, Erasmus itd.).

Program wizyty był bardzo napięty i obejmował liczne spotkania w ośrodkach zajmujących się: ochroną przyrody (*Espaces Naturels*, Park Przyrody Regionu Brenne), ekologiczną hodowlą lokalnych ras i odmian zwierząt i roślin (Stowarzyszenie Ochrony Bogactwa Naturalnego w La Chatre, Lignieres (Cher); Stowarzyszenie Hodowców Jabłoni w Neuvy Saint Sepulchre), projektowaniem przedsięwzięć proekologicznych na obszarach zurbanizowanych (władze gminy Montierchaume - gminy bliźniaczej Dobrego Miasta i gminy Luant), edukacją w zakresie rolnictwa i przyrody (Liceum Rolnicze i Przyrodnicze w Chateauroux).

W czasie bardzo dobrze przygotowanych wyjazdów terenowych zapoznaliśmy się z doradztwem w zakresie gospodarki leśnej na przykładzie prywatnego lasu, który nie miał planu urządzenia. Przedstawiciel departamentu Indre do spraw lasów prywatnych zaprezentował sposoby gospodarowania ekosystemami na przykładzie lasu dębowego.

Kolejna grupa zagadnień dotyczyła ochrony przyrody. Zapoznaliśmy się z podstawami polityki ochrony przyrody, prowadzonej przez Conseil General na przykładzie Parku Przyrodniczego *Espaces* i punktu obserwacyjnego *Etang Cherine*. Poznaliśmy funkcjonowanie Parku Przyrody Regionu Brenne. Na szczególne wyróżnienie naszym zdaniem zasługuje wszechstronność działań pracowników parku w zakresie: ochrony i zachowania walorów przyrodniczych, ochrony architektury, wspierania turystyki, wspierania funkcjonowania małych firm w gminie i regionie. Podstawą tych wszystkich działań jest bardzo szeroka i wszechstronna współpraca z miejscową ludnością, z władzami samorządowymi i regionalnymi oraz ze stowarzyszeniami. Spójność działań w zakresie ochrony przyrody jest dla nas inspiracją do podjęcia podobnych działań na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

W czasie wizyty zapoznaliśmy się z działalnością Stowarzyszenia Ochrony Bogactwa Naturalnego w La Chatre. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy wykładu na temat ochrony lokalnych ras zwierząt (kury rasy czarnej z Berry, koni i osłów w Lignieres). Poznaliśmy programy ochrony różnorodności genetycznej hodowanych ras zwierząt (na przykładzie osła). Działania podejmowane przez Stowarzyszenie Ochrony Bogactwa Naturalnego zasługują na uznanie i przynoszą wymierne korzyści gospodarcze. Prowadzą do utrzymania i ochrony lokalnych ras zwierząt i są godne uznania



i przeniesienia na grunt Warmii i Mazur, gdzie mogłyby generować nowe miejsca pracy oraz sprzyjać rozwojowi regionalnemu. Jest to efektywna forma łączenia ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z ochroną różnorodności biologicznej.

Nasza delegacja zapoznała się z działaniami Stowarzyszenia Hodowców Jabłoni, ukierunkowanymi na utrzymanie starych, lokalnych odmian (ponad 1200 odmian). Spotkanie zakończyło zwiedzanie zakładu produkującego sok jabłkowy. Jednym z działań tego stowarzyszenia jest także utrzymanie starych, lokalnych odmian winogron. Byliśmy pod wrażeniem ogromu zebranej dokumentacji o szczegółowych cechach lokalnych odmian roślin oraz wymiernych efektów współpracy środowisk naukowych z lokalnymi organizacjami pozarządowymi.

Różnorodność działań prowadzonych przez stowarzyszenia wydaje się godna naśladowania w północno-wschodniej Polsce. Środowisko uniwersyteckie mogłoby być inkubatorem i katalizatorem takich interdyscyplinarnych działań.

W trakcie wizyty mieliśmy także przyjemność zapoznania się z przysmakami kuchni regionalnej, popieranej jako efekt działań całościowej koncepcji ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego w powiązaniu z ochroną różnorodności biologicznej. Bardzo interesujące i inspirujące były również spotkania z przedstawicielami lokalnych władz: merem miasta Montierchaume, który przedstawił zagadnienia społeczno-ekologiczne gminy, w tym praktyczne wykorzystanie planowania przestrzennego w realizacji idei ekorozwoju. Ponadto odbyło się spotkanie z merem gminy Luant.

Członkowie naszej delegacji zostali uhonorowani oficjalnym spotkaniem z członkami Stowarzyszenia Polska-Francja oraz przedstawicielem ambasady Polskiej w Paryżu. Spotkanie i towarzyszące mu gorące dyskusje odbyły się w sali archiwalnej w siedzibie departamentu Indre w Chateauroux.

W trakcie wizyty odbyliśmy także kilka bardzo miłych spotkań z zarządem i członkami Stowarzyszenia Polska-Francja. Omawialiśmy na nich możliwości współpracy między organizacjami i instytucjami regionu Indre oraz Warmii i Mazur. Strona francuska jest mocno zainteresowana rozwojem współpracy z naszym regionem. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski naszym zdaniem może i powinien wspierać taką współpracę konkretnymi projektami i działaniami.

Alicja Boroń, Stanisław Czachorowski, Agnieszka Piotrowicz-Cieślak, Magdalena Woźniak (Wydział Biologii i Biotechnologii)

Arkadiusz Dudziak, **Informacyjne i perswazyjne funkcje reklamy społecznej w świetle antropologii i aksjologii**, s. 288

Intencją autora monografii jest wniesienie określonego wkładu do nauki o mediach i komunikacji społecznej w postaci syntetycznego opracowania zarysu teorii perswazji w odniesieniu do komunikacji reklam społecznych. Zjawisko perswazji zostało tu omówione w takich aspektach, jak: etymologia i terminologia, istota i przejawy funkcjonowania (w tym zakresy oddziaływania racjonalnego i emocjonalnego), cele oddziaływania, funkcje w procesie komunikowania społecznego, komunikacyjne i psychologiczne kryteria efektywności. Do opisu wymienionych kwestii została przyjęta perspektywa teoretyczno-metodologiczna funkcjonująca w tradycji polskiej myśli z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, a oparta doktrynalnie m.in. na filozoficznych założeniach realizmu poznawczego (w odniesieniu do problematyki aksjologicznej), jak również na antropologii filozoficznej i kulturowej, socjologii kultury oraz psychologii kultury (w odniesieniu do zagadnień antropologicznych). Przeprowadzenie badań właściwych związane było z wielokrotną analizą komunikatów reklamowych w ich wymiarze retoryczno-perswazyjnym i semantyczno-antropologicznym. Szczegółowe dane zostały opracowane w postaci syntetycznych zestawień tabelarycznych.

Książka składa się z trzech rozdziałów, zakończenia i bogatej bibliografii. Dla wygody czytelnika na końcu zamieszczono także indeks osób oraz polskie i angielskie streszczenie.



Przemysław Krzykowski, **Podział środków unijnych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych w orzecznictwie sądów administracyjnych w latach 2008-2011**, s. 324

Książka dra Przemysława Krzykowskiego dotyczy istotnej i aktualnej problematyki podziału środków unijnych w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych. Dzieło to jest pierwszym w Polsce kompleksowym opracowaniem tematyki dystrybucji środków unijnych w oparciu o przepisy ustawy z 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju. Autor w swojej analizie nawiązał do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 12 grudnia 2011 r. (sygn. akt P/11), wskazując, że szlachetny i słuszny cel przyświecający ustawodawcy, jakim jest rozwój gospodarczy kraju przy skutecznym wykorzystaniu środków unijnych, nie może być osiągnięty za pomocą instrumentów prawnych niezgodnych z ustawą zasadniczą. Elastyczność i szybkość wydatkowania tych środków publicznych nie może też odbywać się kosztem podstawowych uprawnień procesowych jednostki aplikującej o dotacje z Unii Europejskiej. Opracowanie zawiera wnikliwą diagnozę istniejących systemów realizacji programów operacyjnych w 16 województwach w Polsce w oparciu o dokumentację źródłową oraz dostępną literaturę przedmiotu. Materiał badawczy zgromadzony w opracowaniu obejmuje przeszło tysiąc judykatów sądów administracyjnych wydanych w okresie od dnia wejścia w życie sądowej kontroli rozstrzygnięć Instytucji Zarządzających RPO (tj od 20 grudnia 2008 r.) do dnia ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 12 grudnia 2011 r.

Istotnym walorem naukowym i niezaprzeczalną wartością monografii dra Przemysława Krzykowskiego jest to, że autor nie ogranicza swoich rozważań wyłącznie do analizy obecnie obowiązujących regulacji prawnych. Znaczna część pracy poświęcona została sformułowaniu, na bazie przeprowadzonych eksploracji naukowych, wniosków de lege ferenda pod adresem przyszłego ustawodawcy. Autor w sposób metodologicznie poprawny skonstruował nowy model systemu podziału środków unijnych w Regionalnych Programach Operacyjnych uwzględniający wymogi orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który może być wykorzystany przez ustawodawcę w nowym okresie programowania.



Świągór Marzena, **Zarządzanie wiedzą i informacją. Podstawy teoretyczne. Badania w wymiarze indywidualnym**, 2012, 368 s.

Zarządzanie wiedzą i informacją (Knowledge and Information Management, KIM) od końca ubiegłego wieku jest dynamicznie rozwijającym się obszarem badań o charakterze interdyscyplinarnym i multidyscyplinarnym, podejmowanym przez przedstawicieli nauk humanistycznych, społecznych i technicznych. Nadrzędnym celem rozprawy jest analiza krytyczna tego obszaru. Wiele miejsca poświęcono w pracy kwestiom definicyjnym, terminologicznym, a także badaniom wybranej grupy studentów kierunku i specjalności bibliologiczno-informatologicznych oraz związanych z nim zachowań, umiejętności i odczuć.



Mgr inż. Bożena Zaleska (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) rozprawa doktorska *Wpływ preparatów z Saccharomyces cerevisiae na cechy użyteczności rozplodowej i mięsnej owiec*. Promotor: prof. dr hab. Stanisław Milewski. Recenzenci: prof. dr hab. Tomasz M. Gruszecki, prof. dr hab. Sławomir Mroczkowski. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 12 października na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Dr inż. Krzysztof Kozłowski (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) otrzymał 20 września stopień doktora habilitowanego nauk rolniczych, dyscyplina – zootechnika. Osiągnięcie naukowe - cykl publikacji *Efektywność stosowania fitazy nowej generacji w żywieniu drobiu*. Recenzenci: prof. dr hab. Zenon Bernacki, prof. dr hab. Andrzej Rutkowski, prof. dr hab. Sylwester Świątkiewicz.

Mgr Kinga Lisowska (Wydział Humanistyczny) rozprawa doktorska *Problemy struktury zasobu archiwalnego archiwów diecezjalnych na byłym terytorium zaboru pruskiego*. Promotor: prof. dr hab. Bohdan Ryszewski, em. prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: ks. prof. dr hab. Kazimierz Łatak UKSW w Warszawie, dr hab. Waldemar Chorańczewski, prof. UMK w Toruniu. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 6 listopada na Wydziale Humanistycznym.

Mgr inż. Jacek Daniel Paziewski (Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej) rozprawa doktorska *Nowe algorytmy do precyzyjnego wyznaczenia pozycji z wykorzystaniem sygnałów europejskich systemów satelitarnych GALILEO i EGNOS*. Promotor: dr hab. inż. Paweł Wielgosz, prof. nadzw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. inż. Stanisław Oszczak, prof. zw. (Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie); dr hab. inż. Jarosław Bosa, prof. nadzw. (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu). Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 9 października na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej. Uchwałą Rady Wydziału rozprawa doktorska została wyróżniona.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiałach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

SPORTOWY AWANS!



Aż o 5 pozycji w górę awansował nasz Uniwersytet w klasyfikacji sportowej. Stawia to naszą uczelnię w gronie najlepszych klubów akademickich w Polsce.

Sezon 2012 w sporcie akademickim powoli możemy uznać za zakończony. Pozwala to na rozpoczęcie podsumowań tegorocznych zmagani sportowców z UWM. W klasyfikacji współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży klasyfikowanych w tym roku jest 3146 klubów sportowych. AZS UWM Olsztyn w roku 2012 zajmuje 7. miejsce, co w porównaniu z ubiegłym rokiem jest awansem aż o 5 pozycji z miejsca 12. Wyżej sklasyfikowanymi klubami są m. in. WKS Śląsk Wrocław czy AZS-AWF Warszawa. Stawia to naszą uczelnię w gronie najlepszych klubów akademickich w Polsce. Na ten wynik składają się wyniki naszych sportowców w różnych dyscyplinach. Największe sukcesy odnieśliśmy w badmintonie, taekwondo olimpijskim, lekkiej atletyce, pływaniu, piłce siatkowej i żeglarstwie.

Podczas Młodzieżowych Mistrzostw Polski w badmintonie brązowy medal w grze singlowej zdobyła Aneta Walentukanis i wraz z Aleksandrą Jaczewską - brąz w deblu.

Redakcja:

Biuro Mediów i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul.
Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41;
(0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Anna Frelik, Karol Fryta,
Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny),
Sylwia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK,
SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

**Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej do 5.
dnia każdego miesiąca.**

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie

Taekwondo olimpijskie może poszczycić się dobrymi wynikami na szczeblu krajowym i międzynarodowym, choć sezon 2012 w tym sporcie jeszcze nie jest zakończony i naszych reprezentantów czekają jeszcze m.in. Mistrzostwa Polski AZS. Na najważniejszych imprezach nasi zawodnicy plasowali się na czołowych miejscach, m.in. 2. miejsce drużynowo podczas Mistrzostw Polski Juniorów czy w poszczególnych kategoriach wagowych.

Sekcja lekkiej atletyki wyraźnie góruje nad pozostałymi klubami w województwie warmińsko-mazurskim. Na Mistrzostwach Świata Juniorów w Barcelonie Karol Zalewski i Adam Jabłoński wystartowali w sztafecie 4x100 m zajmując 4. miejsce. Dodatkowo Karol Zalewski na tych zawodach w konkurencji 4x400 m zdobył srebro i w biegu na 200 m - 4. miejsce. W tym sezonie AZS UWM Olsztyn miał swojego reprezentanta na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Był nim Kacper Kozłowski startujący w sztafecie 4x400 m.

W pływaniu sezon można zaliczyć do jak najbardziej udanych. Najważniejszą imprezą były rozgrywane w maju Mistrzostwa Polski Seniorów i Młodzieżowców w Olsztynie, połączone z kwalifikacjami na Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Nasi pływacy zdobyli łącznie 19 medali: 7 w kategorii senior (6 srebrnych i 1 brązowy) i 12 w młodzieżowej (3 złote, 5 srebrnych i 4 brązowe). W kategorii młodzieżowej najwięcej medali, bo 4 srebrne zdobył Krzysztof Pielowski w konkurencjach 400 m, 800 m, 1500 m i sztafecie 4x200 m stylem dowolnym. W kategorii seniorów kwalifikację olimpijską zdobyła Aleksandra Putra.

W grupach młodzieżowych piłki siatkowej w kategoriach młodzików, kadetów i juniorów nasze drużyny kwalifikowały się do zawodów centralnych. Z nich pierwszy zespół młodzików trenera Macieja Rejznera został Mistrzem Polski młodzików i jest to w historii AZS 3. tytuł w tej kategorii wiekowej.

Z sekcji żeglarskiej dobry sezon mogli zanotować zawodnicy w klasie „49-er”, chociaż nie zakwalifikowali się do Igrzysk Olimpijskich w Londynie zajmując w Mistrzostwach Świata 14. miejsce, Mistrzostwach Europy - 9. miejsce, a w Mistrzostwach Polski - srebrny medal. W klasie „470” siostry Madeleine i Nadia Zielińskie zdobyły Akademickie Mistrzostwo Polski i brąz w Mistrzostwach Polski w klasach olimpijskich.

Chociaż tegoroczny sezon jeszcze nie został w pełni zamknięty można uznać, że ten rok dla sekcji sportowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jest udany i pozwala optymistycznie patrzeć na przyszły rok.

Michał Grabowski DZiKS



A*R*T* Artystyczna Rezerwa Twórcza



Fot. Janusz Pająk

Wernisaż Artystów Nieprofesjonalnych Pracowników UWM - A*R*T* odbył się 16 października w Bibliotece Uniwersyteckiej. Prawie 30 pracowników UWM, w tym pracownicy administracji, asystenci i profesorowie z okazji Dnia Edukacji Narodowej pokazało swoje dzieła: rysunki, malarstwo, grafikę, malarstwo na szkle, rzeźby, hafty i wycinanki oraz ceramikę.



Hubertus w Bałdach



Ponad 500 osób zjawilo się w Bałdach, aby obserwować tradycyjną pogoń za lisem. Tegoroczny „Hubertus” był 11. w historii UWM i odbył się 19 października, jak zwykle na łąkach i pastwiskach należących do Stacji Dydaktyczno-Badawczej UWM w Bałdach.

lek